Nr. 171. We Lwowie Środa dnia 23. Lipca 1873. **Rok V.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków. kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, — w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 22. lipca.

Członkowie nowi, przybrani w piątek do składu Lwowskiego komitetu centralnego będą mieli ciężkie zadanie. Komitet w dotychczasowym swoim składzie mało dawał znaków życia. Filary jego: pp. Grocholski, Krzeczunowicz i Bałutowski od dłuższego już czasu nie istnieją we Lwowie. P. Smarzewski opuścił stolicę natychmiast po dokonanem wzmocnieniu komitetu, kontent zapewne, że to, co powinno było być już dotychczas zrobione, przypadnie na barki członków nowo wstępujących. Z dotychczasowego komitetu bawi obecnie we Lwowie zaledwie trzech.

Jak wiadomo, podług pierwotnej myśli, która tylko w drodze poufnej dostała się na jaw, do dnia 20go czerwca miały być potworzone we wszystkich powiatach komitety powiatowe, a z delegatów powiatowych miały się złożyć komitety okręgowe. Już miesiąc z okładem minął od tego terminu, a zamierzona organizacja nie weszła w życie. Komitetów powiatowych mamy w całej wschodniej części kraju zaledwo dopiero 12 (Tarnopol, Rohatyn, Przemyślany, Zaleszczyki, Bohorodczany, Stanisławów, Brzeżany, Lwów, Sambor, Rudki, Tłumacz. Stryj), komitetów zaś okręgowych jest dopiero 4. tj. w Stanisławowie, Brzeżanach, Samborze i Stryju, a zatem ledwo 10 procent roboty zamierzonej uskuteczniono.

Do wyborów właściwych nie mamy już więcej czasu na przygotowania, jak 1½ miesiąca. W tym okresie trzeba będzie przedewszystkiem obudzić ludność z ospałości i niedbalstwa, w które ją pogrążyła dyktatura Smarzewskich, a wiemy, co to znaczy w Galicji: budzić kogoś. Powtóre trzeba będzie objaśnić ludność o całej naturze przyszłych wyborów za pomocą popularnie napisanego komentarza do ustawy; mając sposobność znoszenia się z ludźmi, na prowincji mieszkającymi, przyszliśmy do tego smutnego przekonania, że zaledwie tysiączny człowiek ma jakie takie wyobrażenie o nowej ustawie wyborczej. Trzeba będzie dalej (najlepiej może) przez umyślnych delegatów w kraj wysyłanych, uzupełnić bezzwłocznie organizację komitetów powiatowych. Dotychczasowy komitet starał się załatwiać takie sprawy listownie. Czytaliśmy parę listów p. Smarzewskiego. Jestto wzór cyrkumlokucji, z której nikt mądry być nie może, i która istotnie musiała pozostać bez żadnego rezultatu.

Pisemnie tedy już bardzo mało będzie można zrobić. Konieczną jest, rozesłać po kraju ruchliwych delegatów. i ci będą mieli obowiązek, żywem słowem zagrzać drużynę obywatelską do pracy.

Od zreorganizowanego komitetu oczekujemy nasamprzód odezwy do kraju, aby ogół już przecież raz się dowiedział autentycznie, co jest: dalszy program wywiąże się sam przez się: imię jego: „robota". Nowi członkowie na robotników zostali przyjęci do komitetu, i są świadomi tego.

GŁOSY z KRAJU.

Lwów, 20. lipca. *(Regulacja płac urzędników podatkowych a szczególnie oficjałów przy urzędach podatkowych, teraz adjunktami nazwanych.)* Powodem ustawy z dnia 15. kwietnia 1873 r. o regulacji płac czynnych urzędników państwa było przekonanie: że dotychczasowa płaca nie jest dostateczną na pokrycie kosztów utrzymania odpowiedniego i niestosowną do pracy, do wiedzy i do niej potrzebnej i do odpowiedzialności, z obowiązkami urzędu połączonej. Stosownie tedy do tychże i dostateczność są zatem prawidłem uszeregowania urzędników w nowo ustanowionych klasach jedenastu, i tej zasady trzymać się obowiązywał rząd w Radzie państwa. Zaraz bowiem po wniesieniu projektu ustawy, liczne głosy nie tylko po gazetach ale i w podaniach do Rady państwa wniesionych oświadczyły: że ten projekt uzupełnić należy wykazem, do jakich klas dotychczasowe kategorje urzędników przydzielonemi być mają. Tylko przez wzgląd na naglącą potrzebę ulepszenia bytu urzędników i na zwłokę konieczną, któraby nastąpić musiała, sporządzenie takiego wykazu Rada państwa w §. 1. ustawy uchwaliła, ażeby rząd urzędników klasyfikował, lecz uskutecznione przydzielenie do klas wraz z najbliższym budżetem państwowym do wiadomości Rady państwa podał; oczywiście w zamiarze tym, aby sobie Rada zostawiła wolność robienia w tej klasyfikacji potrzebnych zmian.

Że ta ostrożność nie była zbyteczną, okazuje jawnie uszeregowanie urzędników podatkowych a szczególnie oficjałów, dając tymże nową nazwę adjunktów, ale przydzielając ich do najniższej klasy 11. t. j. dając im płacę, którą ustawa uznaje za niezbędnie potrzebną do utrzymania życia urzędnika najniższego, nie zważając na wyższy stopień wiedzy, pracy i odpowiedzialności.

Pierwiastkowo utworzono urzędy podatkowe dla zastąpienia byłych dominiów w poborze podatków bezpośrednich; lecz wnet uznano przydzielanie takowym co raz nowe zatrudnienia, tak że dziś pobierają wszelkiego rodzaju dochody państwa, kraju i izb handlowych, czasem i gmin, uskuteczniają z bardzo nieznacznemi wyjątkami wszystkie wydatki państwa, wymieniają i pobierają należytości stemplowe i bezpośrednie i trudnią się prawie wszystkiemi kasowemi i depozytami sądowemi, jakoteż kasami sierocińskiemi; w siedzibach dyrekcyj powiatowych skarbu pełnią obowiązki ekonomów dla potrzeb kancelaryjnych i zawiadują składami rządowemi tytoniu i stempli, a ponadto w miejscach niektórych są oraz urzędami cłowymi jakoteż urzędami cechowań naczyń złotych i srebrnych. Z tak wielorakich czynności składają rachunki dla każdej gałęzi osobne, zatem bardzo liczne. Nazwa stara urzędów podatkowych została, lecz w rzeczywistości są to ogólne kasy zbiorowe dla rządu i kraju, dla politycznych i finansowych władz, niemniej dla sądów, mające przytem styczność bezpośrednią z mnogą liczbą podatkujących, nie mając zatem ani dnia spokojnej chwili. Ażeby tak obszernym i różnorakim obowiązkom zadosyć uczynić, potrzebna nietylko wiedza dotyczących mnogich ustaw i przepisów lecz i nadzwyczajna mozolna praca, oględność i biegłość praktyczna.

W skutek nowej organizacji tak politycznej jak sądowej, w r. 1867 zmniejszono liczbę urzędów podatkowych zgoła o 100, a tem samem liczbę poborców i kontrolorów; lecz praca została nietylko ta samą, lecz znacznie pomnożona przydzieleniem nowych czynności. Naturalnym ztąd wynikiem było powiększenie liczby oficjałów do 350 w Galicji, na których od tego czasu cięży wielka część tej pracy i odpowiedzialności, które dawniej udziałem poborców i kontrolorów były; a że ta odpowiedzialność nie jest martwem słowem, pokazuje się ztąd że n. p. Dyrekcja krajowa skarbu w nowszym czasie odprawiła oficjała ze służby, karząc go za to, że omieszkał wykazać zaległości odsetek w kwocie 55 złr. hipotecznie zabezpieczonych od pożyczki z kasy pupilarnej.

W Galicji liczba poborców i kontrolorów uszeregowanych w klasie IX. a względnie X. wynosi po 74, adjunktów zaś jak już powiedziano 350; zatem ledwie piąty adjunkt może zostać kontrolorem, skoro osoby każdocześnie ten urząd piastujące, zupełnie się zmienią. Ponieważ zaś blisko 100 adjunktów umieszczono w klasach IX. i X. dla tego, że dawniej byli poborcami lub kontrolorami, a ci najprzód na uwolnionych w przyszłości posadach kontrolorów umieszczonymi zostaną; więc największa część adjunktów skazaną jest przez długi szereg lat pobierać najniższą płacę urzędników państwa za nadzwyczaj mozolną i z odpowiedzialnością połączoną pracę. Porównywając uszeregowanie urzędników innych kategorji łatwo się przekonać można, że stosunek słuszny w tym względzie nie jest zachowanym. I tak przy urzędach loteryjnych, mających zatrudnienie bardzo mierne i co się tyczy rachunkowości prawie mechaniczne, nie połączone z poborem ani bezpośrednim ani pośrednim, umieszczono zarządców w klasie VIII., kontrolorów w IX., a oficjałów w liczbie 50, w X. i asystentów, których jest 30 w XI. Przy urzędach cłowych, ograniczonych na jeden tylko przedmiot czynności, jest w Galicji 18 asystentów w XI. i tyleż oficjałów w X. klasie, którym przy daleko przemagającej liczbie poborców i kontrolorów stoi otworem szeroka droga do awansów.

Oficjałów pocztowych, mających zatrudnienie zawsze jednego i tego samego rodzaju, przydzielono także do klasy X. Oficjałom przy namiestnictwie, przy sądzie wyższym krajowym i przy Dyrekcji krajowej skarbu przyznano klasę to samo X., chociaż praca tychże nie wymaga mozołu, a wiedza czytania i pisania przy zdrowym rozsądku jest dostateczną, odpowiedzialność zaś prawie żadna.

Nie można tedy w żadnym względzie zaprzeczyć, że w uszeregowaniu różnych kategorji urzędników, okazuje się brak harmonji i jednozgodności — jako skutek czasu zbyt krótkiego, który pozostał do przeprowadzenia ustawy, i temu przypisać należy, że to uszeregowanie co się tyczy urzędników podatkowych a szczególnie adjunktów nie odpowiada pracy, wiedzy i odpowiedzialności na tychże urzędnikach ciążącej; nie zgadza się zatem z celem głównym i najważniejszym ustawy z dnia 15. kwietnia 1873, a że prócz tego i droga do awansu jest zbyt ograniczoną, musi nastąpić koniecznie brak zdolnych urzędników w tym ze wszech miar wśród takich okoliczności niewdzięcznym zawodzie — brak, który już i dziś mocno się czuć daje.

Gdy zaś objętość zatrudnienia przy urzędach podatkowych nie jest jednakową, najstosowniej by było wrócić do pierwiastkowej organizacji, tj. podzielić te urzędy na trzy kategorje z odpowiedniem uszeregowaniem urzędników w klasach, jak to już zrobiono z urzędami sprzedaży soli daleko mniej ważnymi, a z pojedynczem i jednostajnem zatrudnieniem. Przy tej nowej organizacji urzędów podatkowych wypadałoby trzymać się zasady, aby najniższym urzędnikom odpowiedzialnym, tj. kaucję składającym, przyznać klasę X. i aby stopnie wyższe, liczebnie tak rozłożyć jak tego wymaga potrzeba otworzenia pola do promocji urzędnikom zdolnym, pracowitym i poczciwym.

Czynności Wydziału krajowego.

(Wyciąg z protokołów posiedzeń Rady tegoż Wydziału za czas od 1. do 30. czerwca br.) (Ciąg dalszy.)

Wydział kraj. oświadczył sądowi kraj. wyż., że sprawa prowizorjalna Jakóba Czajkowskiego przeciw ks. Jedlińskiemu w Samborze, względem postawienia bramy na wygoniu nie należy do kompetencji władz autonomicznych. Wydział kraj. zawiadomił wydziały powiatowe, że uchwalone na radzie ministrów czasowe powstrzymanie udzielania koncesji na zakładanie nowych towarzystw akcyjnych i innych zarobkowych nie odnosi się do zwyczajnych kas pożyczkowych gm. lub powiatowych, których statuta odpowiadają aprobowanym formularzom, ułożonym w drodze porozumienia pomiędzy namiestnictwem a Wydziałem kraj. W skutek przedstawienia kraj. dyrekcji skarbu wezwał Wydział kraj. wydziały pow., aby ck. urzęda podatkowe w należytym czasie, mianowicie do końca lutego o ile to jest możliwem, zawiadomione były o przyzwolonym gminom dodatku gminnym. Wydział kraj. udzielił wydziałom powiat. odpis okólnika namiestnictwa do starostw względem ścisłego i surowego postępowania przeciw pokątnym pisarzom.

Wydział kraj. uchylił orzeczenie wydziału pow. mościskiego w sprawie budowniczej Naftalego Cynza, wydane bez głosowania i powzięcia uchwały przez wydział pow., i polecił podać tę sprawę pod formalną, zgodną z regulaminem uchwałę wydziału pow. Wydział kraj. zniósł orzeczenie wydziału pow. i rady gm. w Jaśle, odmawiające byłemu policjantowi miejskiemu Franciszkowi Baciowi, stabilizowanemu na swej posadzie przed wejściem w życie postanowień ustawy gm. wymierzenia prowizji za 24-letnią służbę. Wydział kraj. zniósł orzeczenie wydziału pow. w Sanoku, zatwierdzające z pominięciem rady gmi. uchwałę zwierzchności gm. Posadzie-Olchowskiej, którą zasądzono Franc. Wojtkowską i Mac. Mieleckiego na wynagrodzenie za wyrządzoną szkodę polową.

Wydział kraj. nieuwzględnił następujących rekursów w sprawach gminnych: 1) właścicielki domu l. 194 Dz. VIII w Krakowie, przeciw orzeczeniu rady miejskiej w sprawie odrestaurowania pomienionego domu; 2) rady gm. Pruchnika przeciw orzeczeniu wydziału pow. w Jarosławiu, mocą którego naczelnik gminy z powodu trwale nadwątlonego zdrowia, uwolniony został od pełnienia obowiązku urzędowego; 3) właściciela domu l. 11 Dz. IV w Krakowie przeciw rozporządzeniu rady miejs. w sprawie rozebrania drewnianej przystawki od ulicy; 4) naczelnika gm. Leszczatowa, zasądzonego przez wydział pow. sokalski na karę 5 zł. za niedopełnienie prawomocnego polecenia co do obsadzenia drogi drzewami; 5) kilku mieszczan w Tłustem przeciw orzeczeniu wydziału pow. w Zaleszczykach, którem zniesiono uchwałę rady gm., zakazującą Schlomie Plotzkierowi warzenia piwa w realności l. 203 w Tłustem; 6) właścicielki realności l. 268²/₄ we Lwowie przeciw orzeczeniu magistratu i rady miejs. w sprawie uprzątnienia szafy, budki i stolika do sprzedaży wiktuałów z sieni pomienionego domu; 7) naczelnika gminy Sieniawy, zasądzonego przez wydział pow. sanocki na karę 5 zł. za opieszałość w pełnieniu obowiązków służbowych; 8) Zuzanny Mroczek z Radomyśla przeciw orzeczeniu wydziału pow. w Tarnobrzegu, którem odrzucono bezskutecznie skargę rekurentki na zwierzchność gm. o nadużycie władzy urzędowej; 9) zwierzchności gm. Woli-Skrzydlniańskiej przeciw uchwale rady pow. limanowskiej, którą odmówiono rekurującej gminie pozwolenia do zaciągania pożyczki 2000 zł. w nowosądeckiej kasie oszczędności; 10) naczelnika gminy Lipowca, zasądzonego przez wydział pow. sanocki na karę 5 zł. za nieprzedłożenie budżetu gminnego; 11) Jędrzeja Chomskiego członka rady gm. w Chyrowie, przeciw orzeczeniu wydziału pow. w Staremmieście, zatwierdzającemu nałożoną na rekurenta karę za nieprzybycie na posiedzenie; 12) Dawida Pastla naczelnika gm. w Kamionce-Strumiłowej i Pawła Wierzbiańskiego członka zwierzchności gm., przeciw orzeczeniu tamtejszego wydziału pow., skazującego obu za zaniedbanie obowiązków w przedmiocie policji budowniczej na karę pieniężną; zarazem uchwalił Wydział kraj. odnieść się do prezydjum sądu kraj. wyż. o poparcie władz autonomicznych przy wykonywaniu policji ogniowej; 13) Piotra Baczyńskiego naczelnika gminy Baczyny, przeciw uchwale wydziału pow. w Staremmieście, skazującej rekurenta za nieprawne wykonywanie policji miejscowej w obrębie obszaru dworskiego na karę pieniężną w kwocie 10 zł.; 14) naczelnika gm. w Staremmieście, przeciw orzeczeniu wydziału pow. w Rzeszowie, skazującemu go na karę 5 zł. za nieprzedłożenie statutów kasy pożyczkowej; 15) zwierzchności gm. w Śniatynie, przeciw orzeczeniu tamtejszego wydziału pow., którem odmówiono zatwierdzenia uchwały rady gm. w sprawie wydzierżawienia sklepu na skład nafty, z powodu braku kompletu na posiedzeniu rady miejs., wymaganego usta-

---

Głowy do pozłoty.

POWIEŚĆ

przez

N. M.

(Ciąg dalszy.)

W Bednarówce było kilka osób, którym wyjazd mój sprawił wielką przykrość. W pierwszej linji liczyła się do nich Kasia wraz ze swoim mężem. Zawdzięczali mi oni oboje swoje „stanowisko;" postarałem się był albowiem o to, że pana Macieja mianowano dozorcą przy budowie drogi, i miał też wszelką pewność zostania strażnikiem. Kasia lamentowała, że nie będzie już miała komu usługiwać, że jej zabierają jej kochanego panicza itd. Obiecałem jej, że skoro zostanę wyższym urzędnikiem, to zrobię Macieja woźnym w moim biurze i wówczas będzie mi usługiwała aż do samej śmierci; obietnica ta utuliła ją nieco w jej żalu. Master Holyday był także bardzo niekontent z mojego oddalenia, a to, jak przypuszczam, z tego głównie powodu, iż przedsięwziął sobie wyleczyć mię z indyferentyzmu religijnego, i dzieło to jeszcze było niedokonane, choć szanowny apostoł korzystał z każdej wolnej chwili, by mię wciągnąć w jaką dysputę religijną. Gdym go odwidził z pożegnaniem, nie opuścił i tej sposobności, i jako *argumentum ad hominem,* wskazywał mi prześladowania, jakich doznawałem na mojej posadzie. „Wiem ja bardzo dobrze, mówił Mr. Holyday, że nie wszystko dzieje się *„all right"* w tem przedsiębiorstwie; ale wiesz pan, zkąd to pochodzi? Oto *„your people"* jeżeli ma jaką religję, to nie lepszą wcale od bałwochwalstwa, ci zaś z pomiędzy was, którzy nie są bałwochwalcami, są albo hipokrytami najgorszego rodzaju, albo też *freethinkers*, ludźmi bez głębszej podstawy moralnej, ludźmi, którzy prawdziwą świadomość dobrego lub złego zastępują albo błędnem kółkiem spekulatywnych rozumowań, albo też tak zwanym „honorem," tj. zbiorem pojęć, przesądów, prawdziwych i fałszywych wyobrażeń, panujących i popłacających w społeczeństwie niedoskonałem, niewyrobionem i niedojrzałem. Gdybyście byli protestantami, mniejby było między wami niedowiarków, i bralibyście wszystkie rzeczy więcej na serjo, dochodząc rzeczywistego ich gruntu. Wówczas taki Master *Kloenoesky* byłby zdemaskowany przy pierwszem swojem szalbierstwie, i oddawna z rydlem w ręku pracowałby w Botany-Bay, zamiast zasiadać w radach nadzorczych i popierać tam swoje interesa cudzym kosztem. Nie wątpię ani na chwilę, że to on się panu tak przysłużył."

Słuchałem tego kazania kiwając głową i dumając po części o tem, o ile mój Anglik może mieć słuszność, po części zaś — nie, nie po części, bo nierównie więcej o tem, czy Elsia jest jeszcze we Lwowie, lub też, czyli przybyła już do Starej Woli, odwidzić rodziców, jak to było w projekcie. Anglik sądził może, że mię cokolwiek skruszył, i aby jego ziarno nie padło daremnie na przysposobioną już rolę, obdarzył mię bibliją i kilkoma jeszcze innemi książkami i broszurkami, obliczonemi na zbudowanie zatwardziałych grzeszników, opakowawszy całą tę bibljotekę nader starannie w parę numerów olbrzymiego dziennika *Times,* które leżały na stole. Wdzięczny za dobrą intencję, podziękowałem mu i pożegnałem go jak należało, a udawszy się do mojego mieszkania, włożyłem jego prezent do tłumoka, zapewniłem Kasię raz jeszcze, iż nie zapomnę mojej obietnicy i odjechałem do Czartopola. Tu dowiedziałem się, że powódź, w skutek której runął był filar mostowy kolei żelaznej, narobiła wszędzie ogromnie wiele szkody, głównie zaś pozrywała mosty i zabrała promy, w skutek czego dyliżans już od kilku dni wcale nie krąży między Żarnowem a Lwowem — spodziewano się ledwie nazajutrz przywrócenia komunikacji. Rad nie rad, musiałem zatrzymać się w miasteczku, gdzie trudno było pomieścić się, bo odbywał się właśnie jarmark, i zjechało się było z okolicy mnóstwo szlachty i innych honoracjorów, którzy — czy to z planu z góry powziętego, czy tylko korzystając ze sposobności, urządzili sobie byli sejmik przedwyborczy w jedynym większym zajeździe miasteczka. Miałem tam kilku znajomych, takich mianowicie, których korzystniejsze oferty przy licytacjach dostawy dla kolei żelaznej odrzucono, i którzy wiedzieli, że pośrednio broniłem ich sprawy, bo nie chciałem przyjmować złego materjału, dostarczonego przez ich współzawodników. Oprócz tego w samym Czartopolu byłem *persona gratissima*, wiedziano tam bowiem, iż moim zabiegom zawdzięczało miasteczko stację kolei żelaznej. Dzięki tym stosunkom, zaproszony zostałem na obywatelską naradę przedwyborczą, ku wielkiemu zgorszeniu kilku jegomościów, nie mogących pojąć, co „inżynier" może mieć do czynienia między „obywatelami". Nasłuchałem się też do sytu mów takich, jak owe, które niegdyś miewano w Hajworowie na cześć p. Klonowskiego. Wystąpił jakiś szlachcic — jeżeli się nie mylę, ten sam, który wówczas przez pomyłkę wziął mię był na ręce jako potomka rodu Klonowskich i dawał mię całować całemu towarzystwu. Ten jasno i niedwuznacznie postawił kandydaturę p. Klonowskiego — nieobecnego na zebraniu, bo wyjechał był do Lwowa. Szlachcic twierdził, wśród grzmotu oklasków, że gdzie chodzi o obronę interesów narodu i kraju, a tem samem „ziemiaństwa", tam nie może być ani mowy o innym kandydacie, jak tylko o najpierwszym, najzacniejszym i najświatlejszym ziemianinie z całej okolicy, a tym jest — Klonowski. Kilku innych mowców przemawiało w tym samym duchu, reszta zaś aplaudowała z całej siły. W jednym tylko kąciku zebrała się mała garstka malkontentów, do której i ja się przyłączyłem — tu, po cichu, zarzucano to i owo, sławionemu przez większość kandydatowi — każdy znał jakąś sprawkę i każdy szemrał, namawiając drugiego do wystąpienia z opozycją. Nareszcie znalazła się jakaś czupurna figura, niewiadomego mi nazwiska i pochodzenia, która donośnym barytonem zawołała: Proszę o głos! Przyznaję się, że mi serce biło radością, gdy ten obywatel oświadczył się stanowczo przeciw kandydaturze p. Klonowskiego. Im dłużej atoli słuchałem szanownego mowcy, tem mniej go rozumiałem. Kto ciekaw, może sobie przeczytać artykuły wstępne dzienników galicyjskich, a poinformuje się tam co do ważnych kwestyj, rozdwajających, rozstrajających i rozćwiertowujących tamtejsze społeczeństwo na „partje polityczne", o których racji bytu dość jest powiedzieć to, że każda z nich znika po dwóch albo trzech latach istnienia — tak dalece, że kto dziś np. zna je wszystkie i umie liczyć się z „mamelukami", „rezolucjonistami" „federalistami" itd., ten po kilkunastu miesiącach, gdyby wyjechał z kraju i powrócił nie czytawszy dzienników, zastałby już inne zupełnie obozy, z odmiennemi nazwami i programami, i musiałby na nowo uczyć się rozróżniać jeden od drugiego. To też mój mowca, wprowadziwszy sprawę na to pole, wikłał się w niezrozumiałych frazesach i ani trochę nie zaszkodził kandydaturze Klonowskiego. Dyskusja ożywiła się atoli, występowali różni mowcy *pro* i *contra*, a chociażby ich i sam djabeł był nie zrozumiał, gdyby nie był chyba specjalnie galicyjskim djabłem — jednakowoż czułem, jak mię porywała gorączka parlamentarna, i przysłuchiwałem się rozprawom z wielką uwagą i z ową świerzbiączką języka, której doświadcza niejeden, póki się nie przekona, że nie warto mówić. Nareszcie, w zapale dyskusji, jeden ze zwolenników Klonowskiego zarzucił przeciwnikom prywatę, i że nie o zasady im chodzi, ale o osobę. Tym samym tchem wypowiedział mowca, że i jemu nie chodzi o taki lub siaki program polityczny, ale chodzi mu o to, aby wybrano męża zdolnego, zacnego, uczciwego, a takim jest Klonowski. Tu już nie mogłem wytrzymać — wśród ogólnego zdziwienia obecnych zażądałem głosu i z wielką swadą palnąłem coś nakształt owej mówki, którą niegdyś miałem do grządek kapusty. Im dłużej, płynniej i goręcej mówiłem, tem mroźniejsza cisza robiła się w pokoju i tem bardziej ja sam zapalałem się: z kolei opowiedziałem wszystko, co wiedziałem o Klonowskim, ofiarowałem się udowodnić to wszystko, i zapytałem nakoniec obecnych, czy taki człowiek może być ich reprezentantem? Gdym skończył i usiadł, niepospolicie zaperzony, cisza trwała jeszcze chwil kilka — powoli dopiero powstało szemranie i urosło później do piekielnego gwaru. Jedni zbliżali się do mnie i winszowali mi śmiałości i wymowy, drudzy oburzali się na wywlekanie spraw prywatnych przed forum publiczne, a oburzali się tak siarczyście, że chwilami sam byłem zachwiany w mojem przekonaniu, i myślałem, że w uniesieniu powiedziałem więcej, niż wypadało. Widocznie atoli to, co powiedziałem, zrobiło było wielkie wrażenie, i liczba zwolenników Klonowskiego zmniejszyła się, bo najgorętsi z nich oświadczyli, że nie ma tu co robić, skoro lada młodzik może kalać sławę najbardziej zasłużonego obywatela, poczem, wynieśli się z pokoju, a opozycja, skupiwszy się koło mnie, utrzymała się na placu. Musiałem pić wino z nowemi mojemi przyjaciółmi politycznymi, musiałem dać im ucałować się i uściskać i chwalić bez końca, a nareszcie, dwom najżarliwszym przeciwnikom Klonowskiego musiałem przyrzec, że jeszcze tej samej nocy wygotuję do druku pamflet wymierzony przeciw kandydaturze tego zacnego obywatela, pamflet, zawierający wszystko, co o nim wiedziałem. Dotrzymałem obietnicy, i w zwięzłej ale dobitnej formie przedstawiłem kandydata większości jako szubrawca godnego kryminału, opisując nietylko historję jego procesu z komornikiem Wielogrodzkim, ale także i ową awanturę z p. Przesławskim — stosunki zmieniły się już bowiem były tak dalece, że bez wszelkiej obawy można było rozprawiać publicznie o tem, co przed laty wszystkich przejmowało trwogą. Nie omieszkałem dodać opowiadania o dwukrotnym zamachu Szlomy na moje papiery, o buncie robotników, i o zeznaniu ich herszta,

wą do podobnych uchwał; 16) naczelnika gm. Leżajska, przeciw orzeczeniu wydziału pow. w Łańcucie, skazującemu rekurenta za opieszałość w wypełnianiu obowiązków służbowych na grzywnę w kwocie 20 zł.; 17) naczelnika gm. Serafinowicz, przeciw orzeczeniu wydziału pow. w Horodence, skazującemu go za zaniedbanie policji nad czeladzią służbową na karę pieniężną w kwocie 5 zł.; 18) naczelnika gm. w Jadownikach, przeciw orzeczeniu wydziału pow. w Brzesku, skazującemu go za przekroczenie przepisów policji budowniczej na karę 5 zł.; zarazem zniósł Wydział kraj. pozwolenie budowania domu przez tegoż naczelnika nieprawidłowo wydane.

Na rekurs zwierzchności gminnej w Jordanowie, orzekł Wydział kraj., że w myśl § 27 ust. gm., obowiązaną jest gmina do dostarczania wart nocnych w ogóle, a zatem i przy kościołach i przy cerkwiach, że jednak komitet parafialny ma prawo uznania potrzeby osobnej straży nocnej przy kościele lub cerkwi, w którym to wypadku odnośne koszta ponoszą strony konkurencyjne. Z tych powodów uchylił Wydział kraj. zarekurowane orzeczenie wydziału pow. myślenickiego, że gmina Jordanów obowiązaną jest utrzymywać osobną straż przy kościele, polecając odstąpienie sprawy komitetowi parafjalnemu, dla ocenienia, czy zachodzi potrzeba takiej osobnej straży przy kościele i wydania odpowiednich postanowień. (C. d. n.)

Ziemie Polskie.

Urzędy landratowskie w. księstwa Poznańskiego wezwały przed kilku już tygodniami proboszczów i plebanów, aby odtąd wszystkie świadectwa kościelne jak metryki, sepultury, świadectwa ślubu itp. wystawiali w niemieckim języku a nie jak dotąd w polskim lub łacińskim.

Emigracja z wschodnich prowincyj państwa pruskiego trwa ciągle pomimo przestróg dzienników i zabiegów rządu. Wielka liczba pokątnych ajentów uwija się po małych mieścinach i wsiach Prus Wschodnich i Zachodnich i w. ks. Poznańskiego, namawiających łatwowierny lud do emigracji. Portem, z którego głównie wyprawiają się wychodźcy jest Antwerpja, gdzie firma Ludwika Hermes trudni się wyłącznie wyprawianiem wychodźców do brazylijskiego portu Commandatcha, a ztamtąd do osławionej kolonji Monir. W ostatnich tygodniach udało się około 700 rzemieślników i robotników, poczęści Niemców, a poczęści Polaków w Antwerpji na morze. Okropna to plaga, przeciwko której nic nie pomagają wszystkie przestrogi dzienników ani zabiegi rządu, który się ocknął po niewczasie, ani nawet liczne zastraszające przykłady. Ten na kim ciąży wina, ten ciężko za nią odpowie wobec Boga i historji.

W tych dniach odbyło się walne zebranie wyborców w Poznaniu. Wyborcy stawili się nader licznie. Do komitetu wyborczego zostali obrani pp. A Krzyżanowski, dr. Szymański, Adamski, Kajkowski i Piotrowski. Dalej na kandydatów do sejmu pruskiego wybrano p. Kantaka, ks. Röhra, ks. biskupa Janiszewskiego, dr. Szymańskiego, dr. Szumana i Jackowskiego. W końcu obrano na delegata dr. Zielewicza, a na jego zastępcę dr. Szafarkiewicza. Na zgromadzeniu tem postawiono zasadę, aby kandydaci stawieni bronili stanowczo tak praw narodowości polskiej, jak i kościoła katolickiego, zgodnie z jego głową, a na wniosek Zychlińskiego dodano: i zgodnie z jej reprezentantem ks. arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim.

Gospodarze małych posiadłości z powiatu poznańskiego, szamotulskiego, obornickiego i bukowskiego, obierali w tych dniach w Poznaniu deputowanego do sejmu prowincjonalnego. Delegowanych z powyższych powiatów stawiło się 127 Polaków i 5 Niemców. Większością głosów obrano na lat 6 p. Jordana z Chomęcic, a na zastępców jego pp. Palacza i Klinge; wszyscy trzej są polskiej narodowości. Po posiedzeniu odbyła się poufna narada deputowanych, na której postanowiono zwołać prowincjonalne walne zebranie, na któremby uchwalono wnieść o zmianę ustaw prowincjonalnych, podług których właściciele mniejszych posiadłości zbyt szczupło reprezentowani są w sejmie prowincjonalnym W. k. Poznańskiego. Podczas gdy bowiem w sejmie zasiada 52 deputowanych, znajduje się między tymi tylko 9 reprezentantów z miast i mniejszych posiadłości, reszta zaś należy do reprezentacji dóbr rycerskich itp.

Dotychczas odbyły się w W. ks. Poznańskiem walne zebrania wyborcze w 21 powiatach i w Poznaniu. W 5 tylko powiatach, a mianowicie: Babimostkim, Międzyrzeckim, Ostrzeszowskim, Wschowskim i Wrzesińskim walnych zgromadzeń dotąd nie zwołano. Widać że i między bracią wielkopolską są próżniacy i ludzie nie poczuwający się do obowiązków obywatelskich; ale nie tyle co u nas.

Sprawy zagraniczne.

Szach wyjechał już z Paryża, unosząc miłe wspomnienie wspaniałego i gościnnego przyjęcia, jakie go na każdym kroku w Paryżu lub Wersalu spotykało. Jeden z korespondentów paryskich do dzienników miejscowych takie jeszcze podaje szczegóły o pobycie w Paryżu azjatyckiego monarchy:

„Gdziekolwiek był w odwiedzinach, wszędy znalazł niespodzianki; w mennicy odbito w jego obecności medal z jego popiersiem, w drukarni rządowej widział na prasie odbijany po persku spisany adres podziękowania; w Gobelinach patrzał na wykończenie kobierca z własnym swoim herbem, a w końcu miasto Paryż na pamiątkę jego odwiedzin ofiaruje mu pierwszy egzemplarz dzieła p. Alphand *Les Promenades de Paris* w dwóch ogromnych tomach; plan Paryża i album z 60 najpiękniejszemi widokami. Nie można o przepychu wydania, na jaki mógł się zdobyć wydawca Rotschild (księgarz, nie bankier), podziwiać istotnie trzeba bogactwo, gust i sztukę oprawy. Wszystkie ozdoby do wewnętrznej okładki na jedwabiu zielonym, z cyfr Szacha, ze lwa i słońca powiązanych, herb miasta i herb cesarstwa perskiego rysowane przez architekta miasta Paryża. Kilku introligatorów pracowało nad wykonaniem tego arcydzieła i pewnie XIX. wiek równego mu dotąd nie stworzył, bo tego rodzaju oprawy po raz pierwszy próbowano. Jeśli zatrzyma się szach jeszcze przez dzień jutrzejszy, to jedynie z powodu, że kancelarja jego nie zdoła wygotować wszystkich dyplomów na ordery, a jest ich mnoga liczba. Zaręczają, że przeszło 2.000 ma być kawalerów nowych lwa i słońca. Bal w pałacu Elizejskim i fajerwerk w jego ogrodzie najpiękniej się udały, bo czas był pogodny. Liczono do 3.500 osób zaproszonych. Posłano bilety Thiersowi i jego rodzinie. Thiers nazajutrz złożył swoje karty w gmachu Elizejskim, ale na balu nie był. Szach perski mimo tego był u niego z wizytą."

Z Francji brak zresztą ważniejszych wiadomości. Na uwagę zasługuje chyba to, że obrońca marszałka Bazaina, adwokat Lachaud, zapewnia, iż akta w śledztwie marszałka nie zostały jeszcze przedłożone prezydentowi republiki — ani nie są mianowani członkowie sądu wojennego. Nie dziwiłoby nas wcale, gdybyśmy się dowiedzieli, że proces został całkiem zaniechany; odkąd bonapartyści zaczęli znowu we Francji głowę podnosić, dokładają oni wszystkich starań, aby uśmierzyć sprawę, która ich skompromituje w najwyższym stopniu.

W Paryżu krąży pogłoska, że książę Piotr Bonaparte, ten sam, który przed parą laty zastrzelił był Noira za otrzymany policzek, pisał do Szacha prosząc, aby go przyjął do armji perskiej. Książę motywował swoje żądanie tem, że obecnie jest ogołocony z wszelkich środków utrzymania. Wieść nie dodaje, jaką odpowiedź dał mu Szach.

Hiszpanja pali się na wszystkich punktach. Karliści zdobywszy Igualadę, zamierzają maszerować na Barcelonę, a za sprawą Kartageny, miasta pierwszorzędne Sevilla i Kadyx obwołały niepodległość Andaluzji. Z pod Kartageny wyruszyły okręty wojenne, które oświadczyły się za powstańcami, aby wzniecić rokosz w Alicante. Wobec tych wypadków, nowy prezydent rządu ministrów, Salmeron, oświadczył kortezom, że z całą stanowczością będzie zwalczał karlistów i demagogów, lecz bardzo być może, że z energją będzie teraz musztardą po objedzie.

Kronika.

(d. 22. lipca.)

Niebezpieczeństwo epidemji cholerycznej we Lwowie jest oczywiste w skutek napływu uciekających przed cholerą z Drohobycza, Sambora i Rzeszowa mieszkańców. Magistrat zarządził wprawdzie desinfekcję domów, placów i ulic, ale zarządzenie to nie wykonuje się sprężyście, osobliwie po kamienicach. Właściciele domów dla oszczędzenia kosztów niewielkich, zaniedbują odwoniania. Nadto, praktykowany wywóz nieczystości z kanałów miejskich na Koryta odbywa się w stanie niedefekowanym i ze zwykłą a już sto razy wytykaną publicznie nieoględnością. Miejsce składu tych nieczystości na błoniu Zamarstynowskiem jest pozbawione wszelkiej kontroli. Wylewają tam, jak kto chce, a następnie bydło wracające z pastwiska wnosi nieczystość napowrót do miasta. Ztąd też ulica Korytna, a specjalnie dom jeden przy niej (przedmieszczanina Halickiego) przy każdorazowej epidemji, pada nasamprzód ofiarą. Relacje lekarzy dzielnicowych objaśnią p. prezydenta o rzeczywistem niebezpieczeństwie. Spodziewamy się tedy, że magistrat z równą zabierze się teraz energją do zaprowadzenia schludności w mieście, jak to czynił ubiegłej jesieni.

Stan cholery w Krakowie jest dosyć fatalny. Więcej ludzi umiera niż zdrowieje. D. 20. b. m. było w całym obrębie miasta 103 chorych, ale głównie na Kazimierzu. Ludność tamtejsza poczęła się wynosić w okolice. Z tego powodu starosta chrzanowski zabronił wpuszczać uciekinierów do powiatu chrzanowskiego. Żandarmerja czuwa na dworcu i przytrzymuje szczególnie wszystkie rzeczy. Wyłącznie prawie emigrują tylko żydzi, i rozwlekają tym sposobem zarazę po całym kraju. Należałoby z urzędu tamować to przesiedlanie się. Faktem jest, że na Kazimierz do Krakowa dostała się cholera przez żydów z Nowego Sącza, których przeszło 2000 dusz opuściło to ostatnie miasto, i tym sposobem rozeszła się zaraza po powiecie wadowickim, gorlickim, grybowskim, tudzież na Węgry. Powszechnie żalą się na brak lekarzy na prowincji.

Komisja sanitarna w Krakowie, naznaczyła dr. Wasserthala i doktoranda Czyżewicza lekarzami sekcyjnymi cholerycznymi na Kazimierzu; dr. Jaszczurowskiego prymarjuszem szpitala cholerycznego u Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu, a dr. Grzywińskiego sekundarjuszem w tymże szpitalu; dr. Berggrüna prymarjuszem w szpitalu Bonifratrów; dr. Lustgartena prymarjuszem, a doktoranda Stockstiela pomocnikiem w szpitalu cholerycznym szałasowym na Skałce.

Przedmieście Kazimierz podzielonem zostało na pięć sekcyj policyjno-sanitarnych i komisja sanitarna wyznaczyła na każdą z tych sekcyj osoby do ratowania chorych.

Radcy miejscy pp. Juliusz August John i Konrad Wentzl przyjęli na siebie dostarczanie bezpłatnie lodu dla chorych ze składów swoich.

Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda", otrzymawszy zezwolenie ministerstwa na urządzenie loterji fantowej z uwolnieniem od połowy taksy, urządza w niedzielę d. 3. sierpnia b. r. wielki festyn z loterją fantową, przy udziale dwóch muzyk wojskowych, tańcami i wspaniałem przystrojeniem ogrodu strzelnicy miejskiej. Czysty dochód przeznacza Stowarzyszenie w połowie na fundusz szpitalny, w drugiej połowie na fundusz wdów, sierót i inwalidów Stowarzyszenia swego. Spodziewamy się, że publiczność nasza pomna na cel, zbierze się jak najliczniej.

Dr. Tarnawiecki, dyrektor gal. kasy oszczędności, wyjeżdża ze Lwowa na 2-miesięczny urlop. W nieobecności zastępywać go będzie p. Gniewosz, c. k. radca namiestnictwa. Toż samo opuścił Lwów hr. Kazimierz Krasicki, prezes Tow. kredytowego i kurator zakładu Ossolińskich, udając się na kilka tygodni na wieś.

Towarzystwo przyjaciół sztuk piękn. we Lwowie na zaproszenie wystosowane do Rad miejskich względem wzięcia udziału w Towarzystwie — otrzymało do dnia dzisiejszego przychylną odpowiedź od Rady miejskiej miasta Lwowa, które nabyło 10 akcyj; Przemyśl 2 akcje; Sanok 1 akcję; Lubaczów (sprzedano 2 akcje prywatnym osobom); Leżajsk nabyło 1 akcję; Bolechów 2 akcje. Popieranie lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przez korporacje, jest jawnym dowodem popularności jego—oraz rękojmią dalszego rozwoju, zwłaszcza wobec uzasadnionej nadziei, że i inne Rady miejskie nie zechcą odmówić sztuce krajowej swego czynnego poparcia. Wszak tylko we wzajemnem popieraniu się leży nasza siła i przyszłość.

Jarosław 20. lipca. *(Kor. Dz. Pol.)* D. 5. b. m. mieliśmy egzamin uczennic wyższej szkoły żeńskiej, którą to szkołę utrzymywał wydział Towarzystwa pedagogicznego swojemi wyłącznie funduszami. Egzamin wypadł bardzo dobrze, jak to osądzili wszyscy obecni goście, między któremi był starosta p. Chlebik i inspektor okręgowy p. Dąbrowski. Dziwiło nas tylko, iż p. Dąbrowski opuścił salę w połowie popisu, nie wyczekując końca, a właśnie on, który jako delegat władzy szkolnej, winien był przekonać się o całym popisie dokładnie, aby potem opinję swą o rezultacie tego popisu podać sumiennie i należycie. Mamy tu strasznego boja przed wrogiem azjatyckim, który dokoła Jarosławia wytępia ludność; bojaźń zwiększa się tem bardziej, ile że kilkadziesiąt rodzin z całemi taborami z okolic cholerą nawiedzonych, zjechało do Jarosławia. Dotychczas nie mieliśmy wypadku żadnego, bo komisja sanitarna wszelkiemi jej do dyspozycji pozostającemi środkami stara się uchronić nas od tego wroga.

Przy tej sposobności przypominam, że tutejszej wyższej szkole realnej przybędzie po wakacjach klasa szósta— a przypominam to dla tego, bo jeszcze nie wszędzie może jest wiadomem, iż szkoła ta z dniem 1. września 1872 przyjętą została na etat rządowy i wyniesioną do rzędu wyższych szkół realnych. Szkoła ta już dotychczas prosperowała bardzo, a mam nadzieję, że i nadal tem więcej przysłuży się nietylko mieszkańcom miasta naszego, ale i okolicy, której młode pokolenie licznie do tej szkoły uczęszcza.

Zator 20. lipca. *(Koresp. Dz. Pol.)* W tych dniach ukończono w naszej okolicy egzamina w szkołach ludowych. D. 14. b. m. odbył się popis uczniów 3-klasowej szkoły w naszem miasteczku. Miło było słuchać, jak dziatwa w ciągu kilku godzin popisywała się z całorocznej pracy — która rzeczywiście błogie wydała owoce. Na zapytania odpowiadały dzieci przytomnie, prędko, treściwie; rękopisy złożone świadczyły o pilności i postępie uczniów. Obecni wynurzyli swe zadowolenie ks. katechecie, Adolfowi Brandtowi i p. Karolowi Węgrzynkowi, nauczycielowi kierującemu. I w tym roku nie zapomniał o nas radca rachunkowy we Lwowie, p. Wincenty Przybylski, tutejszy honorowy obywatel. Przysłał on kilkanaście guldenów w srebrze dla rozdzielenia pomiędzy biednych uczniów. Cześć mu!

Na jednem z posiedzeń rady gminnej tutejszej, na wniosek radnego p. Ignacego Głogowskiego, uchwalono wystawić budynek szkolny. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie z poleceniem, aby o tem postanowieniu uwiadomić dotyczące władze szkolne. Rozchodzi się jeszcze tylko o pieniądze, gdyż grunt pod budynek posiada gmina i oddawna pragnie obrócić go na ten cel.

(WD) **Tarnopol**, 20. lipca. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Bóg wam zapłać za umieszczane artykuły w *Dzienniku*, nastające na to, aby był zniesiony zwyczaj utrzymywania uczniów na stancji u pp. profesorów, dyrektorów i radców szkolnych. Ostatni artykuł, traktujący o tym przedmiocie, umieszczony w *Dzienniku* d. 17. b. m., z wyjątkiem kilku indywiduów, powitany został z jak największą radością przez tutejszą inteligentną publiczność, ponieważ od chwili pojawienia się tego artykułu, poczęliśmy żywić nadzieję, że wkrótce ustanie ten zwyczaj demoralizujący naszą młodzież i przynoszący w rezultacie nieobliczone szkody dla kraju i społeczeństwa.

Jak szkodliwy jest ów zwyczaj, pozwolę sobie udowodnić faktem następującym:

W pewnem mieście pp. profesorowie, a głównie jeden z nich, założył u siebie konwikt. Konwikt ten przynosi mu od 4 do 5 tysięcy złr. rocznego dochodu, ponieważ pomieszcza u siebie na stancji od 8 do 12 uczniów gimnazjalnych, za których rodzice płacą po kilkaset złr. od jednej osoby, a to za przytułek dla synalka, a głównie za to, że p. profesor obowiązuje się przepchać synalka przez klasy, pomimo, że niczego się nie nauczy, że włóczy się tylko po mieście, lub po knajpach.

Ale nie wszyscy rodzice chcą kształcić swych synów w ten sposób. Są rodzice, którzy inaczej pojmują wykształcenie i nie dobijają się o to, aby syn ich nie ucząc się i będąc głupim jak kozioł, przeszedł szkoły i pozyskał chlubne świadectwa. Inni pragną przedewszystkiem, aby syn ich nabył rzeczywistego wykształcenia i przez to wykształcenie, gdy dorośnie na męża, stał się prawym obywatelem kraju. Dla tego więc wiele bardzo osób nie stara się o względy pp. profesorów lub dyrektora, które jedynie nabyć można przez umieszczenie u którego z tych panów syna na stancji. Oddają oni dzieci swoje na stancje do osób prywatnych. Ale biada temu, który nie jest umieszczony na stancji u p. profesora lub dyrektora, bo niech ślęczy dzień i noc nad książką, niech posiada wszystkie wiadomości, wymagane od ucznia, to z pewnością nie otrzyma promocji. Na potwierdzenie tego, co powiedziałem, może posłużyć tegoroczny egzamin dojrzałości w tem pewnem mieście. Egzamin złożyli jak najchlubniej wszyscy ci, którzy byli na stancjach u pp. profesorów, pomimo tego, że w wiadomościach naukowych prześcignąłby prawie każdego z tych paniczów pierwszy lepszy uczeń szkółki trywialnej. Ci zaś, którzy uczyli się jak najlepiej i byli pierwszymi, celującymi uczniami przez całe gimnazjum, przepadli przy maturze, a to dla tego, że musieli pozostawić pierwszeństwo tym, którzy mieli to szczęście być na stancjach u dygnitarzów szkolnych. Ten fakt wywołał oprócz oburzenia także i śmiech pomiędzy publicznością.

Nie będzie od rzeczy, jeżeli dla wiadomości Rady szkolnej przytoczę tu słowa jednego z tych „papinków", co w razie potrzeby udowodnić mogę wiarogodnymi świadkami. Pewien właściciel dóbr ziemskich spotkał przechadzającego się owego papinka, którego znał, a także i jego ojca, więc zapytał: „Jakżeż egzamin, dobrze zdałeś?"— „Jeszcze nie zdawałem, ale zdam go dobrze!" — „A jakąż masz pewność, że go zdasz dobrze?" — „Pewność mam jak największą, bo stoję na stancji u profesora, który będzie mnie pytał z fizyki i matematyki. U dyrektora, który będzie mnie pytał z łaciny i greki, stoi mój kolega F. na stancji, to także mnie przepuści, bo jeżeliby on nie przepuścił mnie z łaciny i greki, to mój profesor nie przepuści F. z fizyki i matematyki. Najgorzej mi pójdzie z historją, ale to głupstwo". I rzeczywiście ów papinek złożył wkrótce egzamin ze wszystkich objektów bardzo zadawalająco. W jednej tylko historji poszło mu niepomyślnie, ponieważ u profesora historji nie było kolegi na stancji.

Stanisławów 20. lipca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Na jednem z ostatnich posiedzeń tutejszej reprezentacji miejskiej zapadła uchwała, iż miasto obowiązuje się wybudować koszary dla wojska kosztem 187,000 guld. pod warunkiem, jeżeli rząd zobowiąże się płacić w ratach półro-

---

że działał z polecenia Klonowskiego. Pamflet kończył się uwagami nad tem, że Klonowski zasiadając w Radzie Nadzorczej kolei żelaznej, był oraz dostawcą materjałów, i że między innemi dostawił na stację w Janówce progów, których ja wprawdzie nie przyjąłem, ale które przyjął mój następca na wyraźne polecenie z góry, wydane w skutek wpływu Klonowskiego. Elaborat ten, zaopatrzony moim podpisem i pisemnem upoważnieniem, aby był ogłoszony drukiem, oddałem tym, którzy mię o to prosili, i ruszyłem w dalszą drogę, doczekawszy się nakoniec dyliżansu. (Cdn.)

Utwory pseudo-klasyczne na dzisiejszej scenie.

(Z powodu przedstawienia Fedry Rasyna d. 18. lipca br.)

W piątek przedstawiano w teatrze tutejszym po raz pierwszy od lat wielu *Fedrę* Rasyna. Nie potrzeba odznaczać się zbyt bystrym zmysłem obserwacyjnym, ażeby dostrzedz jak mało utwory tego rodzaju przystają do smaku estetycznego i dramatycznych pojęć dzisiejszej publiczności. Publiczność któraby dziś smakowała w podobnego gatunku utworach, zdradzałaby wiele zamiłowania do archeologji, a zamiłowanie takie tkwić może tylko w jednostkach, ale nigdy w masach, masy żyją i interesują się tylko teraźniejszością. przeszłość jest dla nich zazwyczaj obojętną, a archeologja czy to historyczna czy estetyczna, czemś gwałtownie nudnem. Bywają czasem społeczeństwa w których zamiłowanie starożytności i wszelkiego gatunku archeologji jest modą, ale potrzebą nigdy!—bywają dziś takie publiczności, którym się to wydaje być wielce modnem udawać, że się bawią wybornie na *Fedrze*. Publiczność lwowska jest o wiele szczerszą i nie tai się z tem bynajmniej, że ją tego rodzaju utwory strasznie nudzą. Uczęszcza na nie dość tłumnie kiedy bywają przedstawiane — z pewnego rodzaju pietyzmu, klaszcze nawet zapamiętale, ale to bardziej w zamiarze utrzymania się w stanie przyzwoitej rzeźwości, niżeli z upodobania, a wychodząc z teatru przyznaje z godną uznania szczerością, iż się serdecznie nudziła. Nie myślimy bynajmniej czynić jej z tego zarzutu ani się temu dziwimy. Publiczność czeka dziś na scenie odźwierciedlenia rzeczywistego życia i rzeczywistych jego objawów, przeobrażeń i kolei, pragnie na scenie znaleść odbicie tego co ją samą zajmuje, co ją samą boli, co ją samą porywa i zapala; utwory abstrakcyjnego piękna nie zadawalniają jej, sama forma klasyczna pozostawia ją zimną i obojętną, a uwielbienie dla niej pozostawia znawcom i specjalistom — sama w sztuce szuka prawdy, szuka życia. Dlatego taki potężny urok wywiera na niej, i nigdy wywierać nie przestanie muza Szekspirowska, której przedmiotem jest zawsze i tylko życie ze wszystkiemi objawami, ze wszystkiemi namiętnościami, bolami i śmiesznościami swojemi. W niem poznaje siebie samą, to co widzi na scenie, widzi w życiu, w sztuce widzi prawdę i dla tego ją rozumie i potrafi z nią współczuć. Współczuje los Lira, płacze nad obłąkaną Ofelją, roztkliwia się losem Julji, przeraża ją krwawy duch Banka, śmieje się do rozpuku z ukarania Falstaffa i odchodzi do domu zadowolona, że widziała na scenie to co ją sama w codziennem życiu zajmuje, boli, przeraża i rozśmiesza; unosi z sobą zadowolenie człowieka, który znalazł kogoś co zrozumiał jego potrzebę, jego cierpienia, jego żądze i jego całego. I na tem właśnie polega ów związek duchowy, tajemniczy pomiędzy ideałem a rzeczywistością, pomiędzy poezją a życiem, sceną a publicznością. Poeci, którzy się uskarżacie, że was publiczność nie rozumie, warciście uśmiechu politowania — rzućcie pióro i weźcie się do czegoś pożyteczniejszego!...

Publiczność, która na scenie szuka życia i prawdy, cóż ją obchodzić mogą te bezcielesne automaty, udrapowane w togi klasyczne, którym w upudrowaną perukę wystrojona muza Rasyna lub Kornela każe przez 5 aktów na pompatycznym koturnie chodzić po scenie i deklamować szumne tyrady, pełne estetycznego zaokrąglenia i nieskończenie dźwięcznych frazesów a w końcu zabijać, lub dać się zabić?... To nie prawda, to nie życie!... Publiczność znajduje się w położeniu profana, który widzi obraz lub słyszy muzykę, uznaną przez znawcę za coś niezrównanie pięknego, za coś olbrzymio mistrzowskiego, a w głębi duszy nie może zdać sobie sprawy, dlaczego to ma być tak wielkiem, tak pięknem, tak mistrzowskiem i czuje tylko, że go to strasznie nudzi, zdania swojego wyrazić otwarcie się wstydzi, chwali więc i ziewa. Podobnie i publiczność na pseudo-klasycznych utworach chwali, klaszcze ziewając, z niecierpliwością spogląda na zegarek i po ukończeniu jeden drugiemu wyznaje na ucho, że się djabelnie nudził. Taki bywa dziś skutek, taki pożytek z przedstawiania utworów szkoły pseudo-klasycznej. Z utworami temi ma się rzecz podobnie jak ze staremi kobietami — każdy je czci i poważa, ale nikt ich nie chce i każdy od nich ucieka.

A ze stanowiska artystycznego?... W kraju, gdzieby np. panował zwyczaj tylko chodzenia na szczudłach, przypuszczamy, że doprowadzonoby w tym kunszcie do takiego mistrzowstwa, że ludzie na szczudłach wyglądaliby bardzo naturalnie, pięknie, imponująco i majestatycznie, ale człowiek, który całe życie bardzo przyzwoicie chodził na własnych nogach, wylazłszy nagle na szczudła, będzie wyglądał zawsze jeżeli nie śmiesznie, to przynajmniej zawsze bardzo sztywnie, niepięknie i nienaturalnie, a czem więcej będzie usiłował wyglądać i poruszać się naturalnie, tem i prawdopodobniejszem będzie że się potknie i kark skręci. Podobnie ma się rzecz z artystami dzisiejszej realistycznej szkoły, skoro wyleżą na koturn dramatów pseudo-klasycznych. Dramata te nie będąc natchnione duchem utworów starożytnego klasycyzmu, pełnym prawdy, siły i jędrności, przechowały tylko ich formę, która stanowi całą ich treść, całą zaletę i charakterystykę. Wychowały też odpowiednią do swoich wymagań szkołę artystów, której całą charakterystykę stanowiły pewne formy, posiadające jedyną zaletę: wielkiej estetyczności, a objawiające się we właściwym rodzaju deklamacji, ruchów i pozowania. Formy te stanowiły cały aparat artystyczny, który doprowadzony przez niektórych artystów do wysokiego stopnia udoskonalenia, zdołał wywoływać nie raz ogromne efekta, nie przemawiające wprawdzie ani do duszy, ani do serca widza, ale działające na zmysł estetyczny i sprawiające chwilowe potężne wrażenie, takie, jakie np. przy dobrej maszynerji teatralnej sprawić mogą grzmoty i błyskawice na scenie. Nie była to sztuka, ale sztukmistrzostwo z całym aparatem sposobików, które przywłaszczywszy sobie mechanicznie przy odpowiednich środkach indywidualnych, można było uchodzić za wielkiego artystę i wywoływać efekta kolosalne. Nie chcemy przez to twierdzić, ażeby w rzędzie artystów tej szkoły, z których imion nie jedno przeszło do potomności, nie było całkiem artystów obdarzonych prawdziwym jenjuszem, prawdziwą cechą natchnienia, chcieliśmy tylko skreślić charakter i istotę ówczesnej szkoły artystów dramatycznych.

Z upadkiem kierunku pseudo-klasycznego w dramacie, sprowadzonym potężnym wpływem utworów Szekspirowskich, upadła także tz. klasyczna szkoła artystów, a z nią zaginęła także tradycja tych wszystkich środków, tych wszystkich sposobików, któremi krzesała swoje cudotwórcze efekta, jednem słowem zaginął cały jej „sekret". Dzisiejszej szkoły artystów nauczycielką i mistrzynią jest prawda, w naturalności swojej posunięta tak daleko, jak daleko sięgają granice estetyki po za którą wyjść jej nie wolno; jedynym jej środkiem i sekretem: uczucie oparte wewnętrznie na zrozumieniu, a na zewnątrz regulowane prawidłami piękna. Prócz tego jednego środka nie posiada artysta dzisiejszej szkoły innego sekretu, innego sztucznego aparatu efektów. Tym jednym środkiem pokonuje wszystkie trudności, przymierza go do każdego rodzaju zadania. Więc i wtedy gdy mu przyjdzie otworzyć koturnową postać pseudo-klasycznego dramatu, nie znając sekretów ówczesnej szkoły, chwyta się tego jedynego swojego środka: uczucia, w próżny patos usiłuje tchnąć uczucie, usiłuje odczuć patos!... A jest to usiłowanie równie daremne i bezowocne, jak np. dąć w dziurawy pęcherz lub chcieć naturalnemi płucami wydobyć z siebie głos taki, jak ktoś inny za pomocą tuby!... Płuca pękną ale nie wydadzą głosu tuby ani nie wydmą dziurawego pęcherza, uczucie szamocąc się osłabnie i w końcu omdleje ale patosu nie odczuje!... Przyzna nam słuszność każdy, kto widział dramata pseudo-klasyczne grane przez dzisiejszej szkoły artystów, a przekonać o tem mógł się każdy na piątkowem przedstawieniu *Fedry*. Niesprawiedliwymi bylibyśmy, nieprzyznawszy pani Hoffman że sobie wszelką zadała pracę aby dobrze naśladować widziane kiedyś zapewne efekta klasycznej szkoły, aby zrozumieć swoje zadanie i godnie mu odpowiedzieć; niesprawiedliwymi bylibyśmy nie przyznawszy Ładnowskiemu, że wytężył całe swoje potężne uczucie, ażeby wydąć dziurawy pęcherz pseudo-klasycznego patosu; niesprawiedliwymi, nie przyznawszy p. Konarskiemu, że opowiadaniem swojem o śmierci Hipolita potrafił zająć i zainteresować publiczność; niesprawiedliwymi bylibyśmy, gdybyśmy i innym artystom nie przyznali największej staranności i najgorętszych i najszczerszych usiłowań, a jednak piątkowe przedstawienie utwierdziło nas tylko mocniej jeszcze w przekonaniu, jak wielkich a próżnych wysileń wymagającą, jak daremną, a tak ze względu na publiczność jak i z artystycznego względu bezowocną dziś jest rzeczą przedstawianie utworów francuskiego pseudo-klasycyzmu. M. J. D.

cznych czynsz w wysokości 5% od włożonego kapitału przez lat 20, a po upływie tychże odstąpi miasto te koszary rządowi na własność. Burmistrz tutejszy, powszechnie szanowany dr Ignacy Kamiński, powrócił już z Wiednia i jak donosi dzisiejszy *Goniec Stanisł.*, znowu wielkie położył dla miasta zasługi. Niedość bowiem, że jego to głównie staraniom zawdzięczamy dziś uzyskanie najwyż. zezwolenia na wzniesienie w Stanisławowie instytucji tak wielkiej moralnej doniosłości, jak wzorowo urządzony dom karny; niedość, iż z niezmordowaną zawsze gorliwością pracuje nad podniesieniem naszego miasta pod względem moralnym, lecz jak się znowu przekonywujemy, zamyśla on również przyczynić się wielce i do wszelkich jego wygód materjalnych. Pierwszą z tych bez wątpienia jest, było i będzie zaprowadzenie tak gorąco pożądanego porządku i czystości na ulicach naszego miasta. Owóż dr Kamiński, bawiąc na wystawie powszechnej, zamówił w tym celu nowowynalezioną a nader praktyczną maszynę do czyszczenia ulic ze śmiecia, kamieni, błota i śniegu, która też wyborne posłużyć może do wyrównania nawiezionego żwiru. Maszyna ta jest pomysłu inżyniera Szala, a pochodzi z sławnej fabryki Sigla. P. Szala, jako Czech rodem, odstąpił ową maszynę, w celu okazania swej sympatji polskiemu miastu, za 400 guld. Stanisławów więc otrzyma po upływie miesiąca najznakomitszą tego rodzaju maszynę. Taka maszyna zdałaby się ponoś wam Lwowianom.

Donosiłem wam już o obchodzie 40-letniej rocznicy służby radcy sądowego p. Mitschy w d. 15. bm. Zupełnie analogiczna uroczystość odbyła się tu d. 16. bm., jako w dniu 40-letniej rocznicy służby starosty tutejszego, p. Narcyza Pajączkowskiego. Licznie zebrani urzędnicy starostwa oraz wydziału powiatowego, jak również niektórzy sąsiedni obywatele, złożyli z tej okoliczności szan. solenizantowi najszczersze swe powinszowania i ofiarowali mu na pamiątkę piękny srebrny puhar.

Od d. 7. do 12. bm. odbywały się popisy dojrzałości uczniów tutejszego gimnazjum. Do popisu zgłosiło się 38 uczniów; z tych uczęszczało 21 do szkół publicznych. Stopień celujący otrzymali: Jakób Sokołowski, Włodz. Lewicki (minor); stopień pierwszy: Berezowski, Charkiewicz, E. Danikowski, Glidżuk, Kamiński, Litwinowicz, Ostermann i Winnicki; z drugim stopniem otrzymało świadectwo pozostałym zaś pozwolono poprawić się z jednego przedmiotu po wakacjach.

Z d. 1. września br. otwartym tu zostanie nowy 2-piętrowy gmach szkolny, dla którego dr Kamiński przywiózł z wystawy piękne modele szwedzkich i amerykańskich ławek szkolnych, powszechnie uznanych za najlepsze.

Komisja serwitutowa w Kałuszu zostaje rozwiązaną z d. 31. b. m.

Dr. F. Rulf były profesor prawa karnego przy uniwersytecie lwowskim, a obecnie profesor tego samego przedmiotu przy uniwersytecie pragskim, wydał nową procedurę karną z objaśnieniami.

Z Warszawy donoszą o śmierci Rudolfa Friedleina, niegdyś księgarza warszawskiego. Zmarły, urodzony i wychowany w Krakowie, w młodym wieku zaciągnął się w r. 1830 w szeregi wojsk polskich i brał udział w ówczesnej wojnie o niepodległość. Oddawszy się, jak i brat jego Daniel, zawodowi księgarskiemu, założył w Warszawie księgarnię, którą mu w r. 1863 zamknięto z nakazu tamecznego rządu. Zmarły zostawił po sobie imię zacnego i kraj miłującego człowieka. Był on stryjem księgarza krakowskiego p. Józefa Friedleina radcy miejskiego.

Muzeum narodowe w Rapperswyl. Zarząd Muzeum narodowego w Rapperswyl przesyła podziękowanie donatorom za dary następne w czerwcu i lipcu otrzymane: Baronowi Klinckowströmowi, pp. Berggrenowi i Bukowskiemu w Sztokholmie, za liczne autografy i dokumenta polskie z XVII. wieku, ryciny i portrety królów i sławnych mężów Polski, tabakierkę z pięknym portretem Stanisława Augusta, obraz olejny Karola XII., stare monety i medale, plany bitew, druk książki historycznej treści. Panu Jottrand i donatorom w Belgji, za chorągiew polską, złożoną dawniej u pana Gendebien przez Lelewela, za odlew pośmiertny jego rysów twarzy, papiery emigracyjne i dokumenta polskie w Belgji, monety stare, medale i pamiątki dworu brukselskiego z 1789 roku. P. Jung z Hanau za dar numizmatyczny. P. Alfredowi Romerowi za obraz, przedstawiający kościół i klasztor w Cytowianach na Żmudzi; donatorom w Galicji, którzy ofiarowali sto sztuk dla zbiorów numizmatycznych Muzeum; p. Alfredowi Młockiemu za dokumenta i zbiór pieniążków rzymskich od r. 96 do 193 po Chrystusie, wykopanych w Sarnkach górnych, jego majętności; hr. Janowi Działyńskiemu za książki jego staraniem wydane; jeneralowi N. N., który złożył w Muzeum drogocenny pałasz księcia Józefa Poniatowskiego, z pochwą srebrną, bardzo ozdobną; hr. N. N., który zapisał Muzeum wszystkie swoje zbiory i ruchomości i testament przesłał; hrabinie B. w Paryżu za ofiarowanych 300 franków; pani K. w Szwecji za 150 fr.; pani Rutkowskiej w Jabłonowie w Prusach zachodnich za 25 tal. Liczba zwiedzających Muzeum nieznacznie wzrasta; d. 29. czerwca było przeszło 300 osób, nowa sala buduje się obecnie. Zamek w Rapperswyl 20. lipca 1873 r. *Zarząd Muzeum narodowego.*

Liczba emigrantów przybyłych do Nowego Yorku w ciągu roku bieżącego wynosi 141.856; w tej liczbie Niemcy tworzą blisko połowę, Polacy z W. K. Poznańskiego stanowią stosunkowo dosyć znaczny kontyngens. Liczba ich wraz z wychodźcami z innych prowincyj przechodzi 1000 osób.

W Pensie (w Moskwie) zawaliła się sala w budynku gimnazjalnym w chwili, gdy było w niej zgromadzonych 350 uczniów w celu wysłuchania mowy pożegnalnej i odebrania świadectw półrocznych. W tym momencie, gdy dyrektor gimnazjum rozpoczął czytać nazwiska abiturjentów, załamały się wszystkie belki w podłodze sali, i wszyscy obecni znaleźli się na dole. Najgorzej wyszedł sam dyrektor; stał on bowiem na sali w samym środku; gdy się podłoga załamała, spadł on pierwszy na dół, a na niego zgromadzeni uczniowie. Podobny los spotkał inspektora gimnazjalnego. Gubernator prowincji zawisł na belku i uratował jednego ucznia. Pop i kilkudziesięciu uczniów wyskoczyło oknami. Przeszło 40 osób ciężko pokaleczonych odwieziono do lazaretu. Jeden z najlepszych uczniów tego zakładu—niejaki Popoff, otrzymał w głowę śmiertelną ranę.

Wyścigi na Oceanie odbyły się w tych czasach. Stanęły do nich dwa statki: amerykański i angielski. Chodziło o to, kto najspieszniej przebędzie drogę z San Francisco do Liverpool. Zwycięstwo zostało przy Amerykanach. Ich bryg „Young America" stanął już u mety 13. czerwca, przebywszy drogę w 106 dni. Na ile koni — morskich — zostawił za sobą współzawodnika, nie wiadomo.

Jan Hoff, znany berliński fabrykant wyrobów z wyskoku słodowego i zaszczycany wielokrotnie łaskami dworu, zawiesił, jak do *Ostdeutsche Ztg.* telegrafują, wszelkie wypłaty, pozostawiając 600,000 tal. niedoboru.

Pachnące djamenty. *Siècle* donosi, że między djamentami szacha znajduje się gatunek nieznany dotąd wcale w Europie, mianowicie pachnące djamenty, wydające szczególnie przy wysokiej temperaturze w salach, gdzie wiele osób się gromadzi, np. na balach, pyszną woń. Znaleść je można w oddalonej prowincji Persji, w żelaznych i węglowych kopalniach. Aromat nader delikatny, przypomina poniekąd ambrę. Arcyrzadkie te djamenty uważają Persowie za rodzaj talizmanu, zapewniającego głównie kochankom wzajemność ze strony ukochanej osoby.

Odpowiedź przy ślubie. W Manchester rodzice pewnej młodej osoby zmusić ją chcieli do poślubienia nienawidzonego przez nią człowieka. Gdy mający ich związać na całe życie duchowny, doszedł do pytania: „czy przystaje dobrowolnie na pojęcie narzeczonego swego za małżonka", odpowiedziała: „Nie, a jeśli mimo to przyszłam tu, to uczyniłam to dla tej jedynie przyczyny, że pan pierwszym jesteś, który mię w tym względzie o zdanie moje pytasz". Ślub nie mógł być dokończonym.

Proces o całus toczył się w tych dniach w Żeganiu (Sagan) przed deputacją kryminalną tamtejszego sądu powiatowego. Restaurator uściskał i ucałował mężatkę mimo jej oporu. W skutek zaniesionej skargi do prokuratora, wytoczył sąd restauratorowi proces o nieprawne wdarcie się w cudzą własność. Prokurator wniósł o karę dwutygodniowego więzienia, sąd jednakże nie przychylił się do tego wniosku i skazał oskarżonego na 30 talarów grzywny.

Jeszcze jeden dowód grzeczności szacha. Będąc w Anglji odwiedził on lorda Russela w Richemond-Park, i gdy gospodarz przepraszał, że przyjmować musi tak dostojnego gościa w szczupłem mieszkaniu letniem, szach odpowiedział swoją łamaną francuzczyzną: „Maison petit, mais homme grand". Ostatnie dwa wyrazy miały znaczyć w mniemaniu mówiącego: „wielki człowiek". Mniejszą daleką życzliwość okazał szach dla księcia Sutherland, który na cześć jego wydał bal tak wspaniały, że zdumiony tym przepychem Nasr-Eddin czuł się w obowiązku zwrócić uwagę księcia Walji na zbyt wielką potęgę angielskiego magnata. Zdaniem monarchy perskiego, książę Walji po wstąpieniu swojem na tron zmuszonym będzie niezawodnie uciąć głowę księciu Sutherland. Ks. Walji odpowiedział, że na nicby mu się to nie przydało, gdyż Anglja ma jeszcze bardzo wielu innych, równie możnych poddanych.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 22. lipca.)

Kronika teatralna. Dziś d. 22. b. m. wystąpi po raz pierwszy po powrocie z urlopu ulubiona prymadonna opery tutejszej, pani Friderici-Jakowicka w *Trubadurze* Verdi'ego.

* W środę d. 23. b. m. *Ostrożnie z ogniem* Musseta z panną Deryng w roli Kamilli. W piątek d. 25. *Półświatek.*

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 21. lipca. **Edykt.** Sąd powiat. w Ustrzykach zawiadamia Ferd. Melzera i Tad. hr. Michałowskiego o pozwie Mendla Reiszera i Leibę Malza pto 1000 złr.; kurator dr. Smutny. **Licytacja.** W sąd. pow. w Krakowie 20. sierp., 24. września i 27. paźdz. gospodarstwo l. 1 w Łęgu. **Konkursa.** Posady woźnych pocztowych we Lwowie i Krakowie. Posada pocztmistrza w Żurawicy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, d. 21. lipca. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 fnt. czelna biała złr. 13·50, czelna żółta albo czerwona zł. 13, dobra sucha biała zł. 12, dobra sucha żółta albo czerwona zł. 11·50, na sierpień-wrzesień złr. 9·50. Żyto 160 fnt. najlepsze suche złr. 8, średnie albo wilgotne zł. 7. Jęczmień 140 fnt. złr. 6·50.

Groch 180 fnt. złr. 7—8.

Rzepak zimowy 150 ft. złr. 8—8·10, rzepak letni 150 ft. złr. 7, lnianka 150 fnt. złr. 6·50.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa złr. 18—18·25.

Chodowla jedwabników, od dni kilkunastu, rozpoczęła się we wszystkich okolicach Królestwa Polskiego. Zakład jedwabniczy w Siedlcu (pod Warszawą), rozdzielił kilka funtów jajeczek, pomiędzy blisko trzydzieści osób, zajmujących się tą częścią gospodarstwa krajowego. Chodowla jedwabników w Siedlcach postępuje i rozwija się nader pomyślnie.

Gdańsk, d. 19. lipca. *(Sprawozdanie tygodniowe.)* Pogoda zmienna, przez większą część tygodnia pochmurna i dżdżysta. — Wiatr zachodni. — Pod wpływem nadzwyczaj niestałej w tym tygodniu wszędzie temperatury, targi zbożowe w całej zachodniej Europie stalszem trochę odznaczały się usposobieniem i ceny pszenicy, przy miernych wprawdzie tylko obrotach, we wszystkich krajach dobrze się utrzymały. — W Anglji, pomimo wielkich nieustannie dowozów zagranicznych, mianowicie amerykańskich, dzięki zmiennej pogodzie, pszenica wszelkich gatunków w Londynie i Liwerpoolu osięgała pełne ceny zeszłotygodniowe, towar zaś krajowy, słabo tylko dowożony, nieco nawet drożej płacono. — We Francji targi mało wprawdzie ożywione i popyt słaby, ceny jednakże pszenicy zeszłotygodniowe bez znaczniejszej zmiany się utrzymują. Żniwo we wszystkich prawie departamentach w pełnym jest biegu, a rezultat jak się coraz jaśniej okazuje, przewyższy o wiele ogólne dotąd oczekiwania. — W Belgji i Hollandji tranzakcje zbożowe spokojne, i pszenica Kalifornijska po cenie 35 franków za 100 kilog. z trudnością w tych krajach znajduje pomieszczenie. Na naszym placu stagnacja zupełna zawsze jeszcze na porządku dziennym, i tylko mocno już uszczuplonym zapasom spichrzowym przypisać należy, jeżeli konsumcja, aby pokryć bieżące potrzeby, ceny zeszłotygodniowe płacić była zmuszona. Nie ulega wątpliwości, że przy większem ofiarowaniu i ceny pszenicy znaczniejszemu uległyby zniżeniu. — Rzepik świeży, który w tym tygodniu pierwszy raz pojawił się na targu, płacono stosownie do jakości i suchości od talar. 82—87. Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 360, żyta ton 170. Płacono za 2000 fnt. wagi cel., czyli jedną tonę: Pszenicy białej wagi holenderskiej 125—128 86—88½ talarów, pszenicy wysoko pstrej szklistej w. c. 124—129 85—87½ tal., pszenicy jasno-pstrej w. h. 122—126 84—86½ tal., pszenicy pstrej w. h. 120—127 83—86 tal. Żyta krajowego wagi hol. 120 do 124 55—57 tal. Jęczmienia dwurzędnego wagi holend. 109 do 115 50—54 tal. Grochu białego podl. gatunku 41—43 tal.

Aleksander Makowski i Sp.

Galicyjski bank kredytowy zwraca uwagę na swoje ogłoszenie, umieszczone dziś między inseratami.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63, spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

(Nadesłane.) Kto na wystawie powszechnej we Wiedniu chce nabyć srebrny lub złoty zegarek i łańcuch, lub też zamówić bezpośrednio listownie, ten niech się zwróci do powszechnie znanej, najlepiej renomowanej firmy: *Filip Fromm*, Rothenthurmstrasse 9, naprzeciw Wollzeile w Wiedniu. Obacz inserat.

Ruch przedwyborczy.

Żałować wypada, że p. Smarzewski wyjeżdżając ze Lwowa, nie zostawił nikomu upoważnienia do zwołania komitetu na posiedzenie. Tym sposobem korzyść ze wzmocnienia tego komitetu ogranicza się na razie do zera.

Z Przemyśla w ślad za telegramem wczorajszym otrzymaliśmy list następujący: „Zgromadzenie przedwyborcze, o którem donosiłem, zwołane zostało za inicjatywą p. Frankowskiego i 20 obywateli, podpisanych na odezwach. Trudno było czekać dłużej, i zostawić tak tutaj jak i w Gródku wolne pole agitacjom wszelkiego rodzaju. Przewodniczył zgromadzeniu p. burmistrz Wajgart, i uchwalono zawiązać komitet z 50 członków, którego zadaniem będzie zorganizować agitację tak tutaj, jak i w Gródku, dokąd wysyłamy ztąd czterech posłów dla porozumienia się. Jadą pp. Wajgart, Neusser, książę Jabłonowski i Schwarz (żyd) we środę zrana. Dobrzeby było, gdyby ktoś był przy tem ze Lwowa. Z przyjemnością donoszę, że żydzi tutejsi, tj. nietylko kahaliści, ale i szomerzyści idą z resztą obywatelstwa solidarnie. *Zbór tutejszy dał odmowną odpowiedź na odezwę lwowskiego komitetu żydowskiego.* Czynimy także starania o akceptowanie na naszym gruncie ugody tłumackiej. Spodziewamy się, że obywatelstwo Gródka pójdzie z nami zgodnie, skoro oba miasta mają jednego wybierać posła wspólnie. O zawiązaniu komitetu powiatowego nic nie słychać. Gdyby komitet centralny lwowski słyszał co tu mówią o nim, toby sobie może inaczej postępował."

Z Nadwórny pisze nam korespondent dnia 20. bm.: „Będąc świadkami agitacji, wrogiej w naszych okolicach, uważamy za niepodobne dłużej stać bezczynnie. W skutek tego zapatrywania kilkunastu prawyborców tutejszego powiatu zawezwało inteligencję i wybitniejszych mieszkańców na naradę, przyczem muszę z zadowoleniem skonstatować, że duchowieństwo ruskie podaje rękę do zgody i jedności, potępiając zamysły niektórych wichrzycieli, działających w myśl centralistów. Zdaje się, że w tych dniach z obrad wspomnionych wywiąże się komitet dla utorowania porozumienia z innemi powiatami, do jednego okręgu wyborczego należącymi. Łamiemy „solidarność narodową", ale łamać taką solidarność, jakiej się trzyma komitet centralny, jest obowiązkiem każdego obywatela."

Wspomnieliśmy wczoraj o odpowiedzi, przesłanej przez kahał krakowski do centralnego komitetu żydowskiego we Lwowie. Pismo to opiewa:

Do centralnego komitetu wyborczego żydów galicyjskich we Lwowie.

Otrzymaliśmy od szan. Panów odezwę z lipca br., w której donosicie, iż „ukonstytuowaliście się jako centralny komitet wyborczy żydów w Galicji, w tym celu, aby dać wyraz politycznemu przekonaniu Waszych mocodawców przy zbliżających się a po raz pierwszy odbyć się mających wyborach bezpośrednich do austrjackiej Rady państwa" zapraszając nas zarazem, abyśmy komitet Wasz wzmocnili przez wysłanie z naszej strony mężów zaufania i abyśmy się w ogóle połączyli z Wami do wspólnej akcji wyborczej w ramach zasad odezwą Waszych objętych.

Uważamy sobie zatem za obowiązek wypowiedzieć Wam otwarcie, jakie myślimy zająć stanowisko wobec poruszonej przez Was sprawy wyborów bezpośrednich do Rady państwa.

Nie zapoznajemy bynajmniej wysokiej ważności faktu, iż po raz pierwszy wejść mają do Rady państwa delegaci wybrani bezpośrednio z krajów koronnych, aby tamże wyjawili zapatrywania narodów w kwestji dalszego rozwoju państwa austrjackiego.

Jednakże do faktu tego przywiązuje stronnictwo stojące u steru rządu nadzieję, iż wkrótce wszystkie kraje koronne Austrji spłyną się w jedną jednolitą całość, i że zniknie owa odrębność prowincjonalna, która dotychczas stanowiła jedyną zaporę przeciwko systematycznemu koncentrowaniu w ostatniem dziesięcioleciu wszelkiej władzy finansowej i politycznej w ręku stronnictwa rządzącego.

Wobec tych tendencyj rządzącego stronnictwa, my znamy tylko jedną świętą sprawę, a tą jest dobro kraju, do którego lgniemy całem naszem uczuciem, i przyszłość narodu, z którym nas wiążą wiekowe tradycje.

Wspólny zatem interes łączy nas z naszymi współobywatelami wyznania chrześciańskiego przeciw dążnościom skupienia całej władzy administracyjnej i politycznej w rękach rządu centralnego, i nie widzimy żadnego powodu, abyśmy mieli przy wyborach bezpośrednich do Rady państwa uwydatniać jakieś szczególne zapatrywania polityczne obywateli starozakonnych, gdyż mamy wszyscy wspólne żądanie bronienia praw kraju przeciw wszelkim obcym roszczeniom.

Ta wspólność interesów naszych na zewnątrz jest dla nas zarazem cenną rękojmią, iż się spotkamy z najszczytniejszemi umysłami narodu w staraniach około utrwalenia postępowych zasad konstytucji istniejącej i około urzeczywistnienia w naszym kraju ideału wyrozumiałości wyznaniowej i równości obywatelskiej.

Sądzimy zatem, iż możemy imieniem wszystkich naszych współwyznawców w kraju wyrazić przekonanie, że na drodze zgody i porozumienia się z obywatelami chrześciańskimi dójdziemy do wszystkich tych celów, które Wasz komitet miał na oku, a mianowicie, iż żydzi galicyjscy znajdą także odpowiednią reprezentację w Radzie państwa, gdyż będzie to interesem całego kraju, aby z naszego grona wysłani zostali do Rady państwa delegaci, którzy oświadczyć mogą przed całym światem, iż zgodnie z naszymi współobywatelami chrześciańskimi pragniemy zapewnić wspólnej naszej i szczerze ukochanej ojczyźnie pomyślniejszą przyszłość.

Nie jesteśmy zatem w możności uczynienia zadosyć zaproszeniu Waszemu, i spodziewamy się, iż uwzględniając zapatrywanie przez nas wyłuszczone, zechcecie i Wy połączyć Wasze starania przy wyborach bezpośrednich do Rady państwa z dążnościami Waszych współobywateli chrześciańskich.

Z przełożeństwa zboru izraelickiego w Krakowie.
Dr. Szymon Samelson, prezes. *Salomon Deiches*, wiceprezes. *Werner*, sekretarz.

Ostatnie wiadomości.

Na jakie dziwactwa wpada partja ultramontańsko-feudalna w Wiedniu dowodem projekt *Vaterlandu*, który żąda od hr. Andrassego, aby urządził interwencję w Hiszpanji na rzecz Don Karlosa.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wersal, 21. lipca. Zgromadzenie narodowe przeprowadziwszy rozprawę nad interpelacją Favra, przyjęło 400 głosami przeciwko 270 porządek dzienny, zaproponowany przez prawicę, a wyrażający zaufanie do rządu.

Paryż, 21. lipca. *Soir* donosi: Wczoraj zrobiono zamach w Biarritz na hiszpańskiego marszałka Serrano, Sprawcy aresztowani.

Wiedeń, d. 22. lipca 10 godz. 50 minut.
Akcje kredytowe 212·—; Anglosy 160·—; Unionbank 122·—; Vereinsbank —·—; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. —·—; Banku franc.-austr. —·—; Baubank 92·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: spokojne.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 21. lipca, 2. godz. 20 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 15 ct., w srebrze 73·10; Losy pożyczki z 1860 r. 102·30; Akcje banku wiedeńskiego 978·—; Akcje banku kredytowego 213·—; Londyn 111·75; Srebro 109·—; Napoleondor 8·90.

Akcje banku franko-austr. 71·50, węgierskie akcje kredytowe 112·—; akcje banku angl.-austr. 160·—; Banku Związk. 123·—; kolei Karola-Ludwika 222·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei południ. 187·—; kolei alfoldzkiej 156·—; kolei Elżbiety 221·—; kolei lwowsko-czerniow. 136·—; kolei węg. półn.-wschod. 207·—; Vereins-Bank 41·—; kolei Rudolfa 159·—; kolei węg. wschodniej 77·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75·—; losy z roku 1864 130·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien —·—; Losy tureckie 65·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 91·—; kolej państw. 338·—; Wiener Bank Verein 148·—; Wiener Bauverein 33·—; Hypoth.-Rentenbank 52·—; Rosyjskie Banknoty 1·48. Usp.: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank. 80¼, aust. akcje kredyt. 126½; lombardy 111½, akcje galicyjskie 93¾; kolei państwowej 200⅜; kolei rumuńskiej 40—; austr. noty bankowe 90¼; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: bez życia.

Paryż, Renta 56·27; Lombardy—·— Usp.: mdłe.

Przyjechali do Lwowa d. 21. i 22. lipca.

Hotel Zorża. W. hr. Dąbski z Wojnicza, A. Lipiński z Tarnopola, W. Mączyński z Siedlisk, E. Stojowski z Jaszczew, Z. Stojowski z Zamulińca, Z. Geogau z Wiednia.

Hotel Langa. J. Dersenji z Klausenburga, K. Lamprecht z Berlina, M. Teuscherz z Passau.

Hotel Angielski. E. br. Heidel z Beremian, R. Bogdanowicz z Litatyna, L. Czajkowski z Tutorkowic, L. Czermiński z Nadycza, H. Krajewski z Czech, S. Sozański z Błażowa, St. Toczyski z Złoczowa, K. Wysocki z Hrehorowa, A. Pohorecki z Horpina.

Pod białym Koniem. A. Możarowski z Hohołowa, J. Ettinger z Dubna.

Hotel Kuhna. K. Załnski z Szklar, A. Bobrowski z Złoczowa.

Lwów, z Izby handlowej dnia 21. lipca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	224 —	222 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	138 50	136 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	78 75	78 —
„ „ „ 4 „ „	72 —	71 25
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	85 25	84 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 75	75 —
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 18
„ cesarski	5 27	5 20
Napoleondor	8 90	8 80
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 78	1 68
„ „ papierowy	1 48	1 47
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 65
Srebro	110 —	109 —
Wiedeń, 19. lipca.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	68 50	68 40
5 „ „ „ „ sreb.	73 35	73 25
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie	95 —	94 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	78 —	77 25
5 „ „ „ „ galicyj.	75 75	75 —
5 „ „ „ „ bukow.	75 —	74 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	75 50	75 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	98 75	98 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 25	90 10
5 „ galicyjskie	79 —	77 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	— —	92 —
5 „ węgierskie losow.	81 —	80 —
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ [illegible] w 33 latach	87 50	87 —
5 „ [illegible]	119 50	119 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	267 —	265 —
„ „ „ 1854	93 —	92 50
„ „ „ 1860	102 75	102 50
„ „ „ 1864	131 —	130 —
„ prem. poż. węgiers.	80 50	80 —
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	167 —	166 —
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	24 —	23 —
„ „ Klary	36 —	35 —
„ hr. St.-Genois	27 —	26 —
„ miasta Budy	27 —	25 —
„ ks. Windischgrätz	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglewich	— —	— —
„ Rudolfa	14 —	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	568 —	563 —
Kolei północ. Ferdynanda	2120	2115
„ rządowej fr. a.	339 —	338 —
„ zachodniej ces. Elżb.	223 —	221 —
„ pardubickiej	— —	156 —
„ południowej	187 50	187 —
„ galicyjskiej	222 50	222 —
„ czerniowieckiej	137 —	136 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	113 —	— —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	159 50	158 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	157 —	156
„ koszycko-bogum.	156 50	155 50
„ siedmiogrodzkiej	146 —	145 —
„ cisańskiej	211 50	210 50
„ wschodnio-węg.	— —	— —
„ austr.-północno-zachod.	208 —	207 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	215 —	214 —
Banku narod. austrjac.	982 —	980 —
Zakładu kredytowego	221 —	220 —
Akcje banku anglo-austr.	163 —	162 —
„ „ angl.-węg.	51 —	50 —
„ Zakładu kredyt. węg.	112 —	111 —
„ bank. franko-austr.	72 —	71 —
„ „ franco-węgiersk.	29 50	28 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie	—	—

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	89 —	88 —
„ galic. hipotecznego	— —	—
„ austr. związkow.	41 —	40 —
„ dla obrot. ogólnego	129 50	128 50
„ austr. ogól. banku	115 —	113 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	49 —	48 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	— —	94 50
„ (Emis. 1862) „ „	93 —	92 50
„ rząd. St. 500 fr.	—	135 50
„ „ Emis. 1867 fr.	128 50	128 —
„ połudn. St. 500 fr.	110 75	110 25
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	90 25	89 75
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	— —	166 —
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 —	92 50
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	— —
— w srebrze	100 —	99 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	102 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	98 25	98 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 25	73 75
„ Emisja 1867	85 50	85 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	87 50	87 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 —	94 50
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	100 50	100 25
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 28	5 27
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 88	8 87
Suwereny angielskie	11 20	11 10
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	109 —	108 75
Srebro, kupony	109 —	108 75
Talary [illegible]	—	—
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

Biała, d. 19. lipca 1873.

k—J.

Na korespondencję z Białej, umieszczona w „Gazecie Narodowej" nr. 167, poświęcam z odpowiedzią, aby danego słowa korespondentowi z Białej dotrzymać.

[illegible]

Co do zaczepki przeciw mnie w artykule twoim wymierzonej, upraszałbym cię p. S., abyś się nie troszczył o moje zęby, bo te są zupełnie zdrowe i potrafią zgryźć i twardsze potrawy, jak te, które twoja na wrzody cierpiąca głowa tworzy.

Nie żałuj także p. Edwardzie moich guldenów, które na koszta inseracyjne z twojej przyczyny wydaję, lepiej żałuj tych guldenów, które od wdów i sierot za twoją pisaninę wyciągasz. 2137 1-1

Księgarnia **F. H. RICHTERA** we Lwowie

poleca:

Plan Wiednia

sytuacyjny **80** ct. — à vol d'oiseau **80** ct. z przesyłką pocztową **84** ct.

Oprócz tego znajdują się na składzie wszelkie przewodniki, plany, opisy i mapy dla użytku w podróży. 2054 7—?

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **lekarza** z dniem 1. września 1873 r. na przestrzeni Czerniowce-Śniatyn, a właściwie od strażnicy Nr. 185 do Nr. 213 z stałą siedzibą w Czerniowcach, z rocznem honorarjum 600 złr. jako też z rocznym wymiarem 180 złr. za podróże fiakrami przedsiębrane, niniejszem rozpisuje się.

Ubiegający się o tę posadę, zechcą podania swoje z załączeniem dyplomów z stopniem doktora medycyny i chirurgji. równie też i świadectw dotychczasowej praktyki w tym zawodzie, do Wydziału stowarzyszenia opieki chorych przy Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej kolei najdalej do **10. sierpnia** r. b. wnieść.

Posada powyższa nadaje się z prawem obustronnego każdorazowego 3-miesięcznego wypowiedzenia. 2109 2—3

Zmiana pomieszkania.

Dr. Antoni Berger

mieszka teraz przy ulicy Halickiej l. 18

na Iszem piętrze drugie drzwi na lewo, gdzie sklep p. Kozłowskiego i zegarmistrza Grabińskiego vis-à-vis handlu p. Bałłabana i kasy zaliczkowej.

Ordynuje od godz. 8. — 10. przed południem i od **3.—5. po południu.**

Również można nabyć u autora świeżo niedawno wyszłe dziełko traktujące **„O słabościach wenerycznych i skutkach onanizmu."**

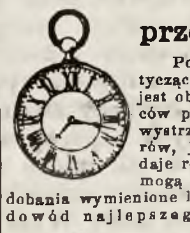
Cena pojedyńczego egzemplarza bez tablic 1 złr., z tablicami 1 złr. 50 cnt. 2122 2—5

Anglik rodowity znajdzie bardzo korzystne umieszczenie do 7 letniego chłopczyka; także

Maszynista uzdolniony do prowadzenia lokomobilu z młocarnią, mogący się wykazać wiarogodnemi świadectwami polecającemi znajdzie umieszczenie.

Do sprzedania są zaraz: 150 świń karmnych i 200 funtów wełny za bardzo tanią cenę.

Bliższą wiadomość udziela Biuro komisowe p. A. Piątkowskiego we Lwowie ulica Teatralna l. 9 ustnie lub też na listy frankowane zaopatrzone marką na odpowiedź. 2130 2—4



Zastrzega się przed oszukańcstwem!

Pomiędzy licznemi ogłoszeniami, dotyczącemi szczególnie zegarów, wiele jest obliczonych na oszukanie mieszkańców prowincji. We własnym interesie wystrzegać się należy kupowania zegarów, jeżeli firma sprzedającego nie podaje rękojmi. U mnie kupione zegary mogą być każdego czasu według upodobania wymienione lub też nazad zwrócone; jest to dowód najlepszego ich wykończenia.

Nie do uwierzenia, a jednak prawda!

Za 1 złr. 50 ct. i 1 złr. szwajcarski zegar porcelanowy z emalją i pięknym krajobrazem lub kwiatami emaljowanemi, bardzo elegancki a przytem tani, przydatny dla ubogiego i bogatego, z roczną gwarancją.

Za 9, 10 i 11 złr. prawdziwy angielski srebrny cylinder, wraz z pięknym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, pudełkiem, kluczykiem i pięcioletnią gwarancją, tudzież z rezerwowem szkiełkiem. Takież same chrono-miernicze zegarki, dokładnie w ogniu złocone, tylko 12 złr. 50 ct.

12 i 15 złr. kosztuje praktyczny, dobry, piękny remontoar. Cesarski zegarek, najlepszy wyrób jaki tylko można sobie wyobrazić; lekarze i sz. duchowni nie mogą dosyć nazalecać się tych zegarków. Jest to dowód, że taki wytrwały zegarek nie może mylić się ani na sekundę.

Za 15 i 18 złr. otrzymać można modny zegarek wojskowy, lekki, ozdobny, przytem nadzwyczaj elegancki, co jest rzeczą główną, bardzo punktualny, ścisły w ruchu i bajecznie tani; do takiego zegarka otrzymuje każdy imitowany srebrny łańcuch modnego fasonu, wraz z kluczykiem, pudełkiem, [illegible] i pięcioletniem poręczeniem.

Tylko 12 i 15 złr. srebrny cylinder z prawdziwą [illegible] sprężyną do odskakiwania, mocnem szkłem kryształowem, wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi i gwarancją.

Tylko 15 lub 20 złr. prawdziwy angielski ankier srebrny, sawonet, z podwójną kopertą, najpiękniejszem grawirowaniem, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi i gwarancją.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny i w ogniu złocony chronometr wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 14 złr. takiż sam, znacznie piękniejszy, z orjentalnym drogoskazem.

Tylko 16 lub 17 złr. prawdziwy angielski Prince of Wales remontoar, najsilniejszego kalibru, z kryształowem szkłem, werkiem z niklu, w prawdziwem złocie talmi masif; zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że można je nakręcać bez kluczyka i do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuch ze złota talmi wraz z medaljonem i gwarancją, bezpłatnie.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi, cylinder, najnowszego fasonu, z podwójnem szkłem kryształowem, przez które można widzieć i werk zamknięty, wraz z łańcuchem ze złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 14 lub 17 złr. całkiem mały damski zegarek z prawdziwego srebra wyzłocony, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i świadectwem poręczającem.

Tylko 18 i 20 złr. prawdziwy angielski, najdoskonalej wyzłacany srebrny chronometr z podwójną kopertą, pięknie emaljowany, wraz z pięknym łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. piękny srebrny prawdziwy angielski ankier na 15 rubinach, wraz z najpiękniejszym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 20 i 25 złr. srebrny remontoar, nakręcający się bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medaljonem.

Tylko 23, 25 i 27 złr. złoty damski zegarek wraz z łańcuszkiem, medaljonem i gwarancją.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar z podwójną kopertą, gwarantowany i patentowany.

Tylko 35, 40 i 45 złr. prawdziwy złoty angielski ankier z kryształowem szkłem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. piękny złoty remontoar ze szkłem kryształowem, 10[illegible] zł. w podwójnej kopercie.

Tylko 200—300 złr. prawdziwy angielski chronometr z remontoarem, podwójna kopertą i szkłem kryształowem.

Oprócz tego wszystkie gdziekolwiek i przez kogokolwiek anonsowane gatunki zegarków **taniej.**

Atelier dla reparacyj.

Stare zegarki, często drogie pamiątki rodzinne, naprawiają się i odmieniają. Cena reparacji z pięcioletniem poręczeniem złr. 1·50, 3, 5 do 10.

Zamówienia listowne

za zaliczką pocztową, lub przesłaniem należytości załatwia się w przeciągu 24 godzin. Na szczególne zawezwanie przesyłają się także zegarki i łańcuszki do wyboru za zaliczką, a za nie zatrzymane pieniądze zwracają się.

Ceny moje są zawsze niższe aniżeli jakiekolwiek najniższe, stoją bowiem co do moich obstalunków na wysokości czasu.

Wszyscy życzący sobie zamówić zegarki,
Wszyscy życzący sobie zamienić stare zegarki na nowe, upraszają się o zgłoszenie do mojej firmy.

FILIP FROMM,

fabrykant zegarów, Rothenthurmstrasse 9.

Wiedeń.

2040 **Zwracamy uwagę na adres.** 3—12

ALOJZY SMÓLSKI

lekarz weterynarji

powtórnie dyplomowany przez paryską szkołę (Alfort)

posiadający świadectwa, jako były praktykant klinik: w Hanowerze, Berlinie, Warszawie, Zurychu, Dreznie, Brukseli i Monachium, po czternastoletniej praktyce w zawodzie weterynaryjnym (z tych dziesięć we Francji), osiedlił się we Lwowie, by poświęcić swoje doświadczenie w tej gałęzi nauk medycznych nie bardzo jeszcze upowszechnionej w Galicji.

Mieszka przy ulicy Karola Ludwika l. 29, obok hotelu Kuhna.

Ci z szanownych obywateli, którzyby życzyli sobie pod względem zootechnicznym, fachowego kierownictwa w umiejętnym doborze i ulepszeniu ras krajowych, lub chcieli zrobić ze mną układ co do perjodycznego dozorowania ich inwentarza, upraszam o łaskawe zawiadomienie mnie przez korespondencję. 1313 5—?

Liebiga Kompanii Ekstrakt Mięsny

z ***Fray-Bentos*** *w południowej Ameryce.*

Najwyższe nagrody na wystawach w Paryżu 1867. Hawrze 1868. Amsterdamie 1869. Moskwie 1872. Lyonie 1872. Paryżu 1872.

Prawdziwy tylko wtedy, gdy każdy słoik ma na sobie poniższy napis, a na etykiecie wydrukowane jest nazwisko **J. v. Liebig** niebieską farbą.

Składy hurtowne u korespondentów Towarzystwa:
Josef Voigt & Co. w Wiedniu (zum Schwarzen Hund, Hohen Markt nr. 1.)
Kloger & Sohn, w Wiedniu (Schottengasse nr. 1.)
Otrzymać także można u grossistów:
Pezoldt & Süss, Droguisten w Wiedniu.
Raabe Bruno, Droguist w Wiedniu, (Bäckerstrasse nr. 1.)
A. & K. Gabler, w Wiedniu, (Wieden, Hauptstrasse nr. 1.)
Jakoteż we wszystkich wielkich aptekach, handlach korzeni i delikatesów.

Skład główny kompanji Liebiga dla Austro-Węgier:

Carl Berck

Wiedeń I. Wollzeile Nr. 6—8.

Otrzymać można także we Lwowie u O. T. Winklera, Wernera, P. Mikolascha, Z Ruckera, G. Müllinga i Beisera. 2037 27-48

Dobra na sprzedaż

pod korzystnemi warunkami, w dobrej glebie, przy stacji kolei żelaznej Lwów-Czerniowce i przy drodze rządowej, z dwoma folwarkami, gorzelnią, 4 młynami i tartakiem.

Bliższa wiadomość u notarjusza Starzewskiego w Stanisławowie. 2135 1—3

Stosowne na podarunki dla bierzmujących.



Obfity i od wielu lat renomowany

skład zegarków

M. HERZA

zegarmistrza w Wiednin, Stephansplatz Nr. 6. (Aussenseite des Zwettelhoffes)

poleca wielki wybór wszelkich gatunków dobrze regulowanych zegarków z roczną gwarancją według cennika. Zegarki nieuregulowane o 2 złr. taniej za sztukę.

Genewskie zegarki kieszonkowe:

Srebrny cylinder, z 4 rubinami	10—13	złr.
„ „ z pozł. obwódką i do odsk.	13—15	„
„ „ damski zegarek	13—18	„
„ „ z podwójną kopertą	16—17	„
„ „ ze szkłem kryształowem	14—17	„
„ Ankier z 15 rubinami	16—19	„
„ „ ze sreb. kopertą wewnątrz	20—23	„
„ „ z podwójną kopertą	18—23	„
„ „ elegancki	24—28	„
„ „ z kryształowem szkłem	18—25	„
„ „ dla wojskowch z podw. kop.	25—30	„
„ Cylinder remontoar	22—26	„
„ Ankier remont. nakręc. się od usz.	28—35	„
„ Remontoar z podwójną kopertą	35—40	„
„ „ ze szkłem kryształowem	30—36	„
„ Ankier dla wojskowych remontoar	38—45	„
Złoty damski zegarek z 4 i 8 rubinami	25—30	„
„ „ emaliowany	30—36	„
„ „ zegarek ze złotą kopertą wew.	36—40	„
„ „ emaliowany z brylantami	40—48	„
„ „ z kryształowem szkłem	32—45	„
„ „ z podwójna kopertą i 8 rubin.	40—48	„
„ „ emaliowany z brylantami	50—65	„
„ „ ankier z 15 rubinami	38—4[illegible]	„
„ „ bardzo elegancki	45—60	„
„ „ ankier z podwójną kopertą	55—65	„
„ „ bardzo elegancki 65, 70, 80, 90,	100—120	„
„ Ankier z kryształowem szkłem	45—75	„
„ damskie zegarki ankrowe	40—48	„
„ „ z kryształowem szkłem	45—60	„
„ „ z podwójną kopertą	50—60	„
„ Remontoary złr. 70, 80,	90—100	„
„ „ z podwójną kopertą 100, 110,	120—150	„
Remontoary dla myśliwych i rzemieślników w bakfongowych lub ze złota talmi kopert.	13—17	„
Srebrne łańcuszki 2·50, 3, 4, 5, 6, 7,	10—12	„
Złote łańcuszki złr. 18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80, 90—100.		
Budziki z godzinami	7	„
Budziki z godz., które przy budzeniu świecę zapal.	9	„
Budziki bezpieczeństwa z przyrządem do alarmowania [illegible], oraz świecę zapalające	13	„

Paryskie budziki w eleganckich brązowych oprawach złr. 12, 13, 14.

Przenośne zegarki dla kontrolowania strażników, na 6 stacyj, werk ankrowy w rubinach, najlepsze z istniejących fabryk. 40—48 złr.
Nieprzenośne dla 1 stacji 28 złr.
Francuskie zegary brązowe eleganckiej formy 18, 20, 22, 25, 30 złr.
Francuskie zegary salonowe z bijącym werkiem 28, 30, 40, 50, 60, 70 do 100 złr.

Zegary pendułowe własnego wyrobu z dwuletnią gwarancją.

Codziennie do nakręcania 11, 12, 13 złr.
Co 8 dni do nakręcania 17, 18, 19, 20, 22, 23, 24, 25 złr.
dtto bijące godziny i pół godziny 32, 35, 38 złr.
dtto bijące kwadranse 50, 55, 60, 65 złr.
Regulatery co miesiąc do nakręcania 30, 32, 35, 40 złr.
Upakowanie zegarków pendułowych 1·50—2 złr.

Reperacje uskuteczniają się najstaranniej.

Zamówienia z prowincji za poprzedniem przesłaniem należytości, lub za pobraniem pocztowem uskuteczniają się punktualnie; przedmioty nie podobające się, przy natychmiastowem odesłaniu wymieniają się. Zegarki również przyjmują się na zamian.

Na żądanie, za poprzedniem nadesłaniem ceny, lub za przekazem pocztowym wysyłają się zegarki i łańcuszki do wyboru.

Zwraca się łaskawą uwagę!

Wszystkie moje zegarki są najlepszego gatunku i są dla ich nadzwyczajnej taniości i wytrwałości w świecie wsławione. 2019 41—104

Rzepy pastewnej funt 70 cnt.
Turnipsu angielsk. „ 1 złr.

poleca

GŁÓWNY SKŁAD NASION

Teofila Łuckiego

we Lwowie plac Halicki l. 14.

Pasy maszynowe w różnych szerokościach po miernej cenie.
Sukna bernardyńskie i bundy do podróży w różnych wielkościach.
Skóry różnych gatunków.
Rozolisów i likierów z fabryki **Alfreda hr. Potockiego utrzymuje Skład komisowy.** 2059 7—?

Wielki skład

obić papierowych

z fabryki pp. Roberta i B[hda] Sieburger w Pradze

utrzymuje

J. C. Krzysztofowicz

Dom komisowo-handlowy

w Czerniowcach.

Ceny fabryczne. Wzory przesyłają się franko. 2046 8—?

ZAKŁAD BROWARU PIWNEGO

Wgo WŁADYSŁAWA DĄBSKIEGO w Wojniczu

szanownych kupców, traktjerników i utrzymujących piwiarnie uwiadamia, iż z dniem 1. lipca b. r. rozpoczął na zamówienia wszędzie wysyłki

najdoskonalszego marcowego piwa dubeltowego

podług wyrobu słynnego browaru w Klein Schwechat wyprodukowanego i takowe sprzedaje taniej jak wszystkie inne

browary w kraju.

Zamówienia na te **marcowe piwo dubeltowe** jako też na piwo **„BOK"** zbliżające się doskonałością i mocą do angielskiego porteru, przyjmują się franko i natychmiast przesyłki do stacji kolei w Bogumiłowicach

bezpłatnie się uskuteczniają,

a każdy odbiorca o uskutecznionej wysyłce osobnem pismem frankowanem uwiadamiany zostaje. 2111 2—4

Podróżni z naszego Zakładu są listami od administracji akredytowani.

Otworzywszy oprócz mego Magazynu istniejącego od lat 16 w **Krakowie**, w Rynku głównym, przy wchodzie w ulicę Grodzką, drugi takiż sam

Magazyn Nowości

we **Lwowie** przy placu Marjackim, w nowym gmachu Banku Hipotecznego, mam honor polecić oba te zakłady względom Szan. Publiczności, zalecając przytem:

Parasolki w wielkim wyborze (nowe Manchon).—**Kapelusze** męskie słomkowe, panama, filcowe, jedwabne i składane, oraz **czapki.**—**Koszule** męskie białe, kolorowe, Oxford angielskie i francuskie.—**Krawaty** męskie i damskie w wielkim wyborze — Kołnierze i mankiety. — **Kufry, torby** z urządzeniem i bez do podróży.

Rękawiczki o 2, 3 i 5 guzikach.
Parfumerję francuską i angiel.
Wodę kolońską.
Kwiaty i wachlarze francuskie
Gorsety francuskie od złr. 2·75 do złr. 6.
Płaszcze damskie Watter proof.
Szale i Chustki wełniane ang.
Chustki batystowe i fularowe.
Pledy i kołdry angielskie.
Parasole angielskie i francuskie od złr. 6 do najlepszych.
Kalosze angielskie.

Kaftaniki, pończochy i szkarpetki wełniane, jedwabne i fil d'Ecosse.
Płaszcze gumowe angielskie.
Kamasze skórzane do polowania i konnej jazdy.
Bižuterje francuskie w wielkim wyborze.
Laski i szpicruty.
Pugilaresy, Portmonetki, Cygarówki, Albumy.
Ramki do fotografij.
Papier listowy (papier de fantaisie).
Scyzoryki, brzytwy i nożyczki angielskie.

Wyroby z drzewa, brązu, skóry i porcelany w najnowszym guście.

Ceny stałe. umiarkowane.

Obstalunki uskutecznia się najakuratniej odwrotną pocztą.

Leon Feintuch.

2014 17—?

HANDEL PAPIERU
Rudolfa Wissmüllera

ulica Kopernika l. 4.

Otrzymał wielki zapas

obić pokojowych i dekoracyj sufitowych

z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych i sprzedaje takowe

po cenach stałych fabrycznych;

oraz wyrabia na papierach i kopertach monogramy w kolorach, bilety wizytowe à la minute 100 sztuk po 50 cnt., 60 cnt. i wyżej i przyjmuje zamówienia na bilety litografowane. 2079 4—12

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

C. k. uprzywil. galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny

wypłaca począwszy od 21. lipca b. r.

KUPONY

od listów hipotecznych platne 1. września b. r. za potrąceniem 4% eskontu w głównej kasie Zakładu we Lwowie.

We Lwowie dnia 21. lipca 1873.

2136 1—3 **Dyrekcja.**

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

Galicyjskiego Banku Kredytowego

(przy ulicy Wałowej pod l. 4)

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

WKŁADKI

na książeczki oszczędności od jednego złr. w. a.

do każdej wysokości, oprocentowując je po 2030 9—?

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia, tudzież udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego złr.

Godziny czynności biurowych od **9.** do **1.** przed południem i od **3.** do **5.** po południu.

BANK
KRAJOWY GALICYJSKI

przy placu Marjackim

wydaje we Lwowie, jakoteż przez filię swoją w Brodach

ASYGNATY KASOWE

5½%	z 8 dniowem wypowiedzeniem	
6%	14	„
6½%	30	„
7½%	60	„

1005 16—? **Dyrekcja.**

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.